PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 57 (403) SOBOTA, DNIA 29 GRUDNIA 1928 ROK VIII.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

By nie zagubić w sobie radości życia.
Trzeba dać wypoczynek nerwom

Z całą gotowością ujmuję za pióro, aby do numeru świątecznego, tak poczytnego „Przeglądu Sportowego" skreślić kilka słów. Chcę mówić o społecznych wartościach wychowania fizycznego i sportu, chcę podkreślić wagę coraz szerzej wyznawanej prawdy, że w wieku wzmożonego życia nerwowego, dla ludzkości umęczonej niedolą wojny, sport staje się nietylko zasłużonym odpoczynkiem, nietylko radością życia, ale źródłem nowej energji życiowej — dobrą nowiną.

Bo zważcie, Kochani Czytelnicy, że jeśli przyszłość Polski według słów Marszałka Piłsudskiego leży w pracy, w wysiłku pracy — to trzeba wydajność pracy jednostki podnieść do maximum.

Otóż w Polsce przy obowiązującym ustawowo ośmiogodzinnym dniu pracy wyrasta nowe zagadnienie; co czynić z czasem wolnym od pracy, jak go zużyć, aby swej zdolności do pracy nie osłabić, ale ją wzmocnić. Zagadnienie odpoczynku, godziwej i zasłużonej rozrywki, boć przecież nie wszyscy chcą godzinami siedzieć w karczmie i nie wszyscy chcą ani mogą codziennie odwiedzać kino — oto pytanie, które warto rozpatrzeć.

Wychodzę z założenia, że obowiązkiem każdego człowieka jest zachowanie dobrej formy, a co zatem idzie utrzymanie silnego tempa.

W górę piersi — nazad brzuchy—oto dewiza, którą wyznaje świat sportowy. Z punktu widzenia wychowania fizycznego nie zależy na tłumach, które w charakterze widzów chodzą na stadjony. Niewątpliwie znajdą tutaj godziwą rozrywkę, ale będą tylko biernymi świadkami, a nie czynnymi aktorami.

Ze stanowiska wychowania fizycznego zależy nam na tłumach, które biorą masowo udział w uprawianiu ćwiczeń fizycznych i sportów. Zresztą, łączą się te sprawy ze sobą. Im szerszy ruch na polu wychowania fizycznego i sportów, tem większe tłumy na stadjonach i odwrotnie.

Kto chce zachować dobrą formę — ten musi pełną dłonią korzystać z dobrodziejstw ruchu fizycznego.

Prawo ruchu fizycznego jest funkcją niezbędną organizmu. Wynikają z tego prawa zasady zarówno obowiązujące pracownika umysłowego, jak i pracownika, który żyje z pracy rąk.

Pierwszy prowadzi siedzący tryb życia i potrzeba ruchu dla niego, jeśli niema zostać dozgonnym śledziennikiem — jest jak powietrze dla płuc człowieka. Drugi z reguły ma jednostronne pod względem fizycznym zajęcie i niemniej odczuwa potrzebę wszechstronnego ruchu fizycznego.

W Polsce pokutuje jeszcze staroświecki pogląd, że dziedzina ruchu fizycznego, dziedzina gier sportowych, to dziedzina panowania dzieci — starszym nie uchodzi. Zgoła fałszywy pogląd, tak staroświecki, jak prawo zwyczajowe naszego chłopa, że kąpiele rzeczne to dobra zabawka dla dzieci — starszym nie uchodzi.



mal. S. Osiecki i J. Skolimowski

Wcale nie neguję prawa dziecka do gier i zabaw sportowych, prawa do najszerzej pojętego ruchu fizycznego. Jestem gorącym zwolennikiem wychowania dzieci według zasad wychowania fizycznego. Jestem propagatorem tej idei, wznowiłem dla jej realizowania wielką akcję zakładania Ogrodów Jordanowskich, jako ogrodów gier i zabaw sportowych. Pragnę z całą dobitnością podkreślić, że my starsi uczynimy wielki krok naprzód, jeśli w dziedzinie zabaw, gier i rozrywek pójdziemy za przykładem świata dziecięcego.

Trzeba umieć pracować, lecz również trzeba umieć odpoczywać i trzeba umieć się bawić. Beztroska, radość, śmiech w godzinach odpoczynku — to zadatek produktywności w godzinach pracy.

Słuszności tej zasady hołdują Amerykanie, znani ze swej energji w pracy — ba, więcej, stworzyli cały kierunek, cały prąd ideowy przystępowania do pracy z radością i śmiechem. Trzeba dać wypoczynek nerwom i nie zagubić w sobie radości życia. Oto dobra nowina, którą niesie sport na swoich terenach pracy: boiskach, pływalniach, strzelnicach, przystaniach wioślarskich, kortach tennisowych, placach do zabaw i gier.

Są to tereny pracy zorganizowane. Lecz nie tutaj kończy się działanie poszczególnych gałęzi sportu. Te tereny to niejako punkty wyjścia, albowiem sport objął w posiadanie swoje kraj cały; góry, wody, lasy, doliny. Zimą na nartach, latem na nogach z plecakiem na grzbiecie, wodą na łodzi, spieszy turysta, aby napełnić płuca powietrzem, oczy nasycić pięknością świata, uspokoić system nerwowy, a w zmęczeniu fizycznem znaleźć ukojenie i wypoczynek. Młode pokolenie wychowane na boiskach, w obozach w szlachetnem współdziałaniu i współzawodnictwie, wejdzie w życie z nowemi wartościami, zahartowane na trud i niedolę życia, umiejące cenić radość życia, znające wartość pracy i wartość odpoczynku.

Niechaj te proste słowa w najpiękniejszym i najradośniejszym dniu — jaki znają dzieje świata —w dniu Bożego Narodzenia trafią do szerokich rzesz czytelników „Przeglądu Sportowego" i będą im z łam pisma sportowego dobrą Nowiną, którą niesie na swych skrzydłach sport polski.

płk. JULJUSZ ULRYCH



SONIA HENIE



JANINA LOTECZKOWA

Na rubieży kończącego się roku

Zdobycze sportu polskiego na arenie międzynarodowej

Rok dziewiątej Olimpjady ma się ku końcowi Zamilkły gwizdki sędziowskie na boiskach piłkarskich; przestały się trzepotać różnokolorowe sztandary na masztach kortów tennisowych i bieżni lekkoatletycznych; ucichł pogwar przepełnionych trybun, huragany braw, fanfary okrzyków; puch pierwszego śniegu zwiastuje nowy sezon, nowy rok sportowy.

To też właśnie dziś, kiedy w sporcie polskim poza pracą organizacyjną nic się nie dzieje, kiedy w zimnych kleszczach mrozu dorobek ubiegłego sezonu jakby zesztywniał i skrystalizował się, musimy przystąpić do generalnego przeglądu naszego całorocznego dorobku, podsumować straty i zyski — słowem sporządzić doroczny bilans.

Musimy nie bez wzruszenia wskrzesić w pamięci i raz jeszcze przeżyć 55-ciometrowy rekord Sieczki i 61-mtr. Czecha, uzyskane na Krokwi, potem owo łomotanie serca, gdy czekało się na wiadomość z St. Moritz o wyniku skoku „Bronka" i meczu hokeistów z Czechosłowacją, dalej — przypomnieć sobie zdobycie przez naszych mistrzów kija hokejowego akademickich mistrzostw świata w Cortina d'Ampezzo, zaszczytne 13-te miejsce Krzeptowskiego II-go w pięćdziesiątce olimpijskiej i świetne triumfy międzynarodowe trzech naszych niezrównanych narciarek — Loteczkowej, Polankówny i Ziętkiewiczowej.

A potem drogie sercu każdego sportowca wzruszenie sezonu letniego: wspaniale rozsławiające imię Polski dwukrotne triumfy Warty nad piłkarzami Niemiec, świetne zwycięstwo płk Rómmla, rtm. Królikiewicza, por Szoslanda i por. Gzowskiego w nicejskim puharze Narodów, gigantyczny lot Kubali i Idzikowskiego do Ameryki, wielki sukces naszych piłkarzy nad reprezentacją Szwecji.

Wreszcie — wielkie dni olimpijskie i triumfy, o jakich nawet marzyć się nie chciało, kiedy dysk Konopackiej zakreślił granicę, za którą nie śmiała nim rzucić żadna inna kobieta świata, kiedy natchnione słowo Wierzyńskiego zdruzgotało przepotężną konkurencję międzynarodową, a na głównym maszcie olimpijskim wykwitł czerwono-biały sztandar Rzeczypospolitej Polskiej.

W ślad za triumfami olimpijskiemi idą wielkie sukcesy: Skoczylas, wioślarze, szermierze, Lange, Błażyca rzucają na ołtarz sławy swej Ojczyzny bezcenne liście wawrzynu. Polska znajduje się długo na ustach całego świata.

Jakby potężnem gignatycznem echem wydarzeń amsterdamskich jest imponująca rozmachem impreza kolarska — Bieg dookoła Polski, która na karty historji sportu w r 1928-ym rzuca nazwisko Feliksa Więcka.

Wreszcie ostatnie akordy jesieni przynoszą zdobycie Puharu Narodów przez naszych jeźdźców w Warszawie, europejskie wyniki Kusocińskiego, Pietkiewicza, Sikorskiego i Cejzika.

Słowem jest o czem pomyśleć, jest się nad czem zastanowić.

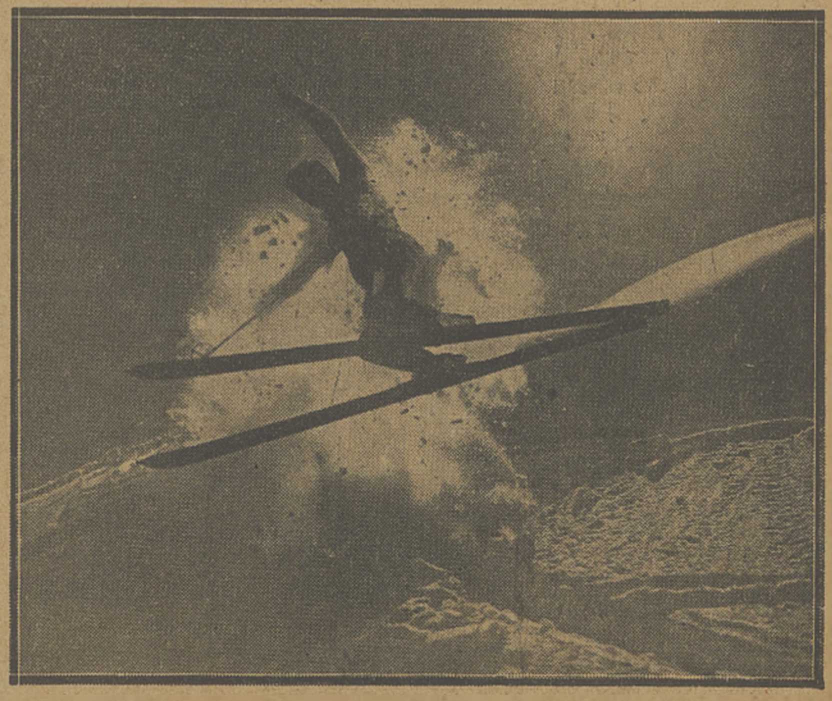
A należy to zrobić zaraz, natychmiast, bo oto już przyszły tydzień przyniesie wielki doroczny XIV-ty zkolei konkurs „Przeglądu Sportowego": Kto był najlepszym sportowcem w Polsce w roku 1928-ym.

Trudny był wybór dziesięciu najlepszych ub. roku, jeszcze trudniejszy będzie teraz Z powodzi faktów i nazwisk, wybrać tylko dziesięć, które najwięcej sławy Polsce przyniosły, najżywszy oddźwięk w opinji publicznej znalazły to zadanie trudne, odpowiedzialne, wymagające skupienia i bezstronnego zastanowienia się.

I dlatego już dziś, w przededniu świąt Bożego Narodzenia, w przededniu parodniowego odpoczynku, przypominamy o naszym konkursie.







MISTRZOWIE ŁYŻWY
Niemiecka para Kisshauer — Gaste przygotowuje się już do sezonu triumfów

W ŚNIEŻNEJ SZACIE

BRAWUROWY PRZESKOK
Jedna z najtrudniejszych i najefektowniejszych ewolucyj narciarskich.

Goetel, Ossendowski i Słonimski o sporcie

Mistrzowie pióra o mistrzach bieżni, boiska i ringu

Wśród pisarzów polskich zauważyć się daje w ostatnich czasach znaczny wzrost zainteresowania sportem i jego tematami. Niedawno naprzykład żywo komentowana była ostra pronuncjacja kontr - sportowa, drukowana na łamach jednego z pism literackich.

Chcąc zasiągnąć bezpośrednich opinji o sporcie u naszych ludzi pióra, zwróciliśmy się do szeregu pisarzy, którzy udzielili nam wysoce interesujących na ten temat wywiadów.

W numerze niniejszym drukujemy rozmowy z Ferdynandem Goetlem, F. A. Ossendowskim i Antonim Słonimskim.

FERDYNAD GOETEL.

Ferdynand Goetel, prezes Penklubu Polskiego jest jednym z pisarzy, którzy bezwątpienia najlepiej mogą wżyć się i zrozumieć zasadnicze idee sportu. Znakomity powieściopisarz i zapalony podróżnik, sam czynnie zajmował się prawie wszystkiemi gałęziami sportu, dzisiaj zaś niejednokrotnie zobaczyć go można na meczach footbalowych lub na zawodach lekkoatletycznych.

— Zbyt dużo, zdaniem mojem kumuluje się pojęć w tym jednym okrzyku „sport". Konieczny jest pewien podział, a raczej rozgraniczenie. Sport jest dla mnie przedewszystkiem jakąś pasją, namiętnością. Jest to raczej pewien stosunek do rzeczy, niż jakaś rzecz sama w sobie. Z duchowem obliczem człowieka niewiele, a może nawet nic nie ma wspólnego.

Na charakter oddziaływa tylko pośrednio, ale nie to jest ważne dla istoty sportu. Proszę o tem pamiętać: sport niema nic wspólnego ani z charakterem, ani z wychowaniem fizycznem, ani z przysposobieniem wojskowem, ani wreszcie z żadną zaprawą duchową. Te wyżej wymienione znaczenia, które każdy dziś sportowi przypisuje — jak mi się zdaje — nie mają nic z istotą sportu wspólnego.

Jedynie szczęśliwa konjunktura psychologiczna, która w ostatnich czasach popchnęła w ramiona sportu tak wielkie masy ludzi sprawiła, że sport dla swoich celów wykorzystują wszyscy: państwo i wojsko, szkoła i wychowawcy, a nawet firmy handlowe dla swoich interesów.

Ale mimo wszystko sport jest i pozostanie nazawsze w swojej istocie pasją i namiętnością, rywalizacją i współzawodnictwem, czemś, co jest poniekąd koniecznością życiową każdego normalnego człowieka tak jak np. chodzenie.

Najdoskonalszym przykładem takiego pojmowania rzeczy bez fałszu jest dla mnie Anglja.

Chciałbym przy tej sposobności poruszyć jeszcze jedną sprawę, najdrażliwszą może zresztą dla każdego sportowca: amatorstwa i zawodowstwa. Jeżeli chodzi o moje cele, o materjał dla powieściopisarza, muszę opowiedzieć się za zawodostwem. Tylko zawodowcy mnie interesują. Amatorów zostawiam poetom.

Nowy, bardzo ciekawy typ — człowiek, który żyje ze sportu. Tylko bowiem przy takim stosunku sportu do życia. może być mowa o jakichś konfliktach, a te przecież tylko mogą mi służyć za temat.

I jeszcze jedno: bynajmniej nie jestem przeciwnikiem rekordów; uważam, że rekordy są tak ściśle związane ze sportem, że wyeliminować ich nie można, a nawet nie trzeba.

W dzisiejszej sytuacji sportu uderza mnie jedno. Przesadza się znaczenie sportu. Jest to droga najmniejszego oporu i chwilowych sukcesów. Dziś mistrzem świata w tennisie jest Lacoste, jutro Tilden. Propagandowe korzyści są ważne wtedy, o ile są stałe. Sport działa na ogół, a ogół myśli doraźnie.

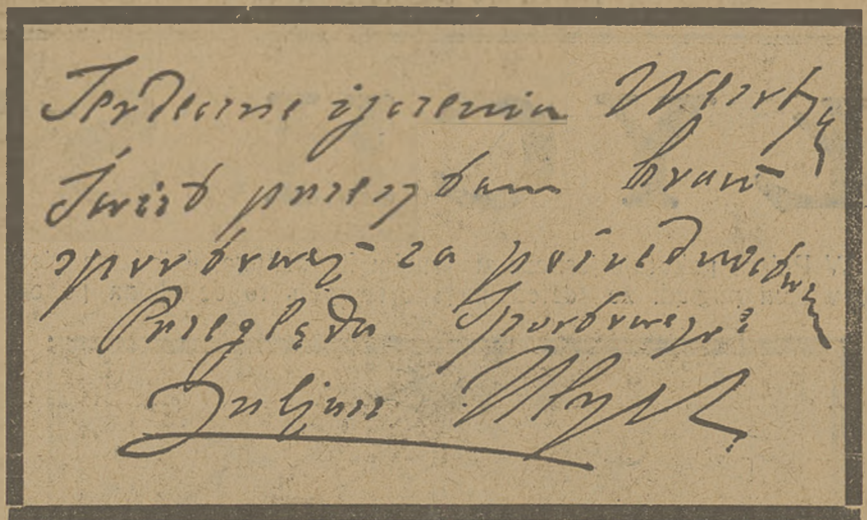
F. A. OSSENDOWSKI.

Wielki gabinet na drugiem piętrze jednego z domów śródmieścia. Wzdłuż ścian półki z książkami. Nad niemi różne trofea myśliwskie z dalekich wypraw wgłąb Azji i Czarnego Lądu.

W głębi pokoju na biurku leżą porzucone książki w różnych językach o Rosji sowieckiej. Materjał do opracowywanej obecnie powieści p. t. „Lenin", która w 45 tysiącach egzemplarzy rozejdzie się wkrótce po całych Niemczech. Wysoka, pełna siły postawa mojego rozmówcy, wskazuje na to, że ten człowiek rzeczywiście mógł się ważyć na tysiączne trudy swoich dalekich wypraw.

— Stosunek mój do sportu? Sport nie jest dla mnie rozrywką, ale koniecznością życiową. Uprawiałem go, nie myśląc o tem, że jestem sportsmenem. Długie i męczące przeprawy przez lasy i pustynie niejednokrotnie zmuszały mnie do mimowolnych rekordów. Ale jeżeli mogłem dokonać tych swoich wielkich podróży wśród tylu trudów i niebezpieczeństw, mam to do zawdzięczenia tylko i jedynie memu wychowaniu fizycznemu.

Urodziłem się w czasach nieprzychylnie dla sportu usposobionego pokolenia. Ale matka moja, Francuzka, już od najwcześniejszych lat umiała we mnie wyrobić potrzebę ćwiczeń cielesnych. A więc pływałem dużo i z zamiłowaniem. Pozatem zaś uprawiałem ciężką atletykę. W tej dziedzinie doszedłem do ćwiczenia 5-pudowemi ciężarami. Niestety, te ćwiczenia musiałem przerwać obecnie z polecenia lekarzy.



Co do samej istoty sportu, mam wrażenie, że najlepiej ujęli ją starożytni w sławnej formule: in corpore sano mens sana. Jest to może trochę oklepana i mieszczańska formuła, tem niemniej jednak słuszna. Złoty środek. Racjonalne uprawianie sportu nie zaszkodzi, a nawet pomoże do kulturalnego rozwoju człowieka.

Nie wolno jednak przesadzać, jak to wielu dzisiaj robi. Jasno z tego wynika, iż jestem przeciwnikiem rekordów. Rekord bowiem — to rzecz jednostki, a sport tylko wtedy będzie miał znaczenie, o ile obejmie masy. Rekordy sportowe mogłyby dla mnie istnieć tylko jako rekordy sportowe normalnych ludzi, a nie fenomenów.

W życiu swojem wielkie zaufanie miałem zawsze do sportsmenów. Na towarzyszy i współpracowników wybierałem sobie zawsze ludzi dobrze zbudowanych i silnych.

Wśród prymitywnych narodów, które odwiedziłem w Azji lub w Afryce, wszędzie widziałem ten sam zapał do sportu i podziw dla zwycięzców w zawodach lub na polowaniach. Dochodzi zwykle nawet do tego, że wodzem plemienia zostaje taki zwycięzca, a zabicie czterech słoni uprawnia do noszenia specjalnego zaszczytnego kasku. Sport ma u ludów prymitywnych charakter uroczystego rytuału, a zatem znaczenie dominujące.

Takie są mniej więcej moje spostrzeżenia o sporcie.

Mam jeszcze jedną prośbę — niech panowie o tem napiszą w „Przeglądzie Sportowym".

Kiedyś za młodych lat grałem z zapałem w palanta. Gra ta jest dla mnie jedną z najlepszych jakie znam, a przytem jest wybitnie polska, narodowa. Smutne to, że się ją zaniedbuje. O ileż jest lepsza od takiego np. baseball, narodowej gry amerykańskiej. Niechże i Polacy mają swoją — szlachetnego palanta.

ANTONI SŁONIMSKI.

Antoni Słonimski, autor granej obecnie z takiem powodzeniem sztuki „Murzyn Warszawski", należy do ludzi, którzy przy dużym zapale do każdego pięknego wysiłku ludzkiego umieją jednocześnie spojrzeć nań z pewnym krytycyzmem. Ta cecha, połączona z dużą dozą dowcipu i ciętej ironji zrobiła z niego ostatnio „wroga sportu". Ale tak nie jest. Świetny poeta twierdzi, że źle go zrozumiano.

— Sam czynnie zajmuję się sportem. Gram w tennisie, gimnastykuję się, pływam, wiosłuję, strzelam, jeżdżę konno. Mam dobrą po tem pamiątkę, bo kiedyś złamałem nogę, spadając z konia. Często też chodzę na mecze. Wogóle lubię sport. I muszę się przyznać, że wolę dobry mecz od złej sztuki w teatrze.

Sport jest dla mnie zabawą, w pewnych rozmiarach nawet konieczną dla zdrowia, która odgrywa wielką rolę w wychowaniu fizycznem jednostki, tem ładniejszą zresztą i milszą od innych, że umoralniającą i wyrabiającą lojalność w konkurencji. Słowem jest to objaw dobry i pożyteczny tak samo zresztą jak np. mycie.

Ale nie trzeba i nie wolno sportem ambicjonować pokolenia. Nie trzeba przesadzać. Ze sportem jest trochę tak, jak z ulicą Bielańską. Bardzo przyzwoita ulica. Ale jeżeli mi państwo powiedzą, że jest to najładniejsza ulica w Europie, no to — przepraszam bardzo, wkładam kapelusz i wychodzę.

W obecnym szale sportowym, który opanował nasze pokolenie daje się zauważyć zresztą pewne cechy, które szkodzą samemu sportowi.

Jest coś ładnego w tem, że ktoś najlepiej ze wszystkich biega lub skacze. Każdy rekord ma w sobie coś ładnego. Ja sam napisałem „Odę o Allanie Gerbault". Ale czyż od rekordu Nurmiego nie jest piękniejszy „rekord" Curie-Skłodowskiej?

Jeżeli teraz pomyślimy przez chwilę, że każdy sztubak marzy o tem, by być Dempseyem lub L[illegible]n i wolałby to od laurów Mickiewicza lub Pasteura, to musi nas ogarnąć — przerażenie. Sport na swojem miejscu, uprawiany bez przesady odegrać może wielką rolę, ale w obecnym stanie rzeczy przyczynia się tylko do stępienia umysłów.

Jaki jest mój stosunek do sportu w literaturze? Taki sam jak do każdej dziedziny życia ludzkiego. Idąc za przykładem starożytnej Grecji, wznowiono konkursy poezji na Olimpjadach. Zrobiono jednak mojem zdaniem błąd, wiążąc poezję tematem. Zresztą poezja sama nie nadaje się mojem zdaniem do konkursów. Rzut dyskiem można zmierzyć, a poezję?

WITOLD MIECZYSŁAWSKI

JAN ERDMAN

Polska wobec olimpjady sztuki

Konieczność urządzania dorocznych konkursów krajowych

Z dwunastu punktów zdobytych przez Polskę na Amsterdamskiej Olimpjadzie, cztery uzyskaliśmy w konkursie sztuki.

Mamy wrażenie, że nasza opinja sportowa nie zdaje sobie dokładnie sprawy z wagi olimpijskiego konkursu sztuki. Wszak wystarczy sobie uświadomić, że bez punktów uzyskanych przez Wierzyńskiego zajęlibyśmy w klasyfikacji ogólnej państw nie piętnaste, ale 21-sze miejsce, — by ocenić jak wartościowym darem polskiej literatury i plastyki były punkty zdobyte nie na boisku, ale na wystawie olimpijskiej.

W ostatniej niemal chwili kompletowany zbiór płócien i rzeźb sportowych, zorganizowany staraniem nieledwie jednego człowieka, stał się jednym z najlepiej urządzonych stoisk wystawowych na Olimpjadzie. Liczne pochlebne głosy prasy miejscowej, wyróżnienia krytyki niemieckiej, angielskiej i francuskiej były pięknem ukoronowaniem wysiłków Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej Zagranicą z niezmordowanym prezesem p. Treterem na czele.

Jeżeli przypomnimy sobie jeszcze, że o wystawie olimpijskiej wiedziała jedynie bardzo nieliczna garstka wtajemniczonych i ze głośniej o tych sprawach zaczęliśmy mówić dopiero na kilka miesięcy przed otwarciem Olimpjady, to będziemy musieli skonstatować wspaniały sukces poezyj Wierzyńskiego i obrazów Skoczylasa.

Wobec takiego powodzenia, osiągniętego na pierwszej naszej Olimpjadzie Sztuki (w 1924 r. w konkursie sztuki udziału nie braliśmy) należałoby naszem zdaniem poważnie rozważyć możliwości i korzyści jaknajbogatszego zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, obesłania wystaw olimpijskich w przyszłości.

Jest chyba rzeczą dla wszystkich oczywistą, że pierwsze miejsce w olimpijskiej stumetrówce zajmiemy nieprędko. Jest chyba rzeczą jasną, że czasy Nurmiego będą dla nas dostępne dopiero po długim okresie uprawiania kultury cielesnej, tak jasną i pewną jak to, że pływacy nasi mają przed sobą olbrzymi szmat drogi nim dogonią Weissmüllerów, Borgów czy Kojaców!

A tymczasem w równorzędnie traktowanym konkursie sztuki artyści nasi zapłodnieni ideą sportową już obecnie śmiałą ręką zrywają laur, walcząc we wszystkich dziedzinach — mimo braku specjalnego przygotowania — jak równi z równymi. Czy nie byłoby tedy rzeczą już nietylko wskazaną, ale do pewnego stopnia konieczną zwrócenie baczniejszej uwagi na olimpijskie konkursy sztuki, gdzie możemy wyłuskać niejeden punkt, równorzędny w ogólnej klasyfikacji z miejscem w finale setki?

„Polityka punktów olimpijskich" winna być w obliczu Olimpjady dobitnym drogowskazem naszych władz sportowych. Nie wolno nam zapominać lekkomyślnie o tych 10 konkurencjach konkursu sztuki, które rozdzielają między wybrane narody 60 cennych punktów!

Już teraz należy rozpocząć pracę z myślą o przyszłości. Wprawdzie zwycięstwa Wierzyńskiego i Skoczylasa zapoznały nieco ogół literatów i plastyków z warunkami konkursu, jest to jednak kontakt zbyt pobieżny, zbyt oficjalny — powiedzielibyśmy.

Potrzebny jest tu wielki dzwon, który brzmieniem swym stale przypominać i zachęcać będzie artystów do pracy nad tematami olimpijskiemi.

W ten sposób nasuwa się myśl zorganizowania stałych — corocznych naprzykład — konkursów sztuki, będących pewną naturalną eliminacją przed egzaminem olimpijskim. Tradycyjne doroczne urządzanie wystaw obrazów. rzeźb i t. d. sportowych. połączone z rozdawnictwem nagród za najlepsze eksponaty musi pobudzić artystów do zastanowienia się nad tematami sportowemi, do poznania mechanizmu ruchu sportowego, do odczytania jego tajemnic i właściwości. Można z dużą dozą słuszności twierdzić, że dzięki pomocy wystaw moglibyśmy rozporządzać przed każdą Olimpjadą pokaźnym dorobkiem artystycznym, zapewniającym poczesne miejsce wśród najpotężniejszych rywali światowych.

Trudniej byłoby rozwiązać tę sprawę w dziale literatury. Należy się obawiać, iż coroczne konkursy w tym dziale nie doszłyby do skutku z braku pisarzów interesujących, się tematem sportu, — zresztą przeciwko podobnemu załatwieniu sprawy przemawiają jeszcze inne względy.

Trzeba zastanowić się nad innymi drogami rozwiązania, przyczem kto wie, czy nie najwłaściwszą byłoby ustanowienie pewnej nagrody, przyznawanej w roku przedolimpijskim najwybitniejszej pracy literackiej w tym okresie, kwalifikującej się na konkurs olimpijski.

Są to zresztą rzeczy sporne, równie sporne i podlegające dyskusji, jak naprzykład sprawa powierzenia organizacji tych konkursów. Związek Związków albo P. U. W. F. — czy instytucje artystyczne, jak Zw. Zaw. Art. Plastyków, lub Pen—Club, czy też specjalnie w tym celu powołane komitety? Byłoby niezmiernie pożądane, aby w sprawach tych wypowiedzieli się fachowcy i omówili szczegóły realizacji tej idei.

Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: ożywienie w tym kierunku ruchu artystycznego mogłoby przynieść nam ogromne korzyści, stokroć większe, niż trudy przy tem poniesione.

A skoro tak jest — to warto podjąć pracę!

ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT
wszystkim czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom
przesyła
REDAKCJA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

SPORT i KSIĄŻKA

W ostatnich tygodniach wyrosła jak z pod ziemi, chociaż sfery pedagogiczne dawno jej oczekiwały, polemika w prasie na temat zaniku ideałów wśród młodzieży, upadku czytelnictwa i ograniczenia się wyłącznie do sportu. Skądinąd wiadomo nam, że sport toruje sobie dopiero wśród naszego społeczeństwa drogę do tej popularności, jaką powinien się cieszyć u zdrowego i, mającego wszystkie warunki świetnego rozwoju, narodu. Coś zatem w owej polemice jest niedociągnięte i niewyjaśnione Gdy bowiem otaczamy szacunkiem kulturę duchową i umysłową, niemniejszy żywimy respekt dla kultury fizycznej Nie grozi nam jeszcze, jak sądzę. walka o decydującą przewagę jednej z tych dwu kapitalnych dziedzin obywatelskiego wychowania, w jednej bowiem i drugiej pozostaje zbyt wiele do zrobienia, abyśmy mogli dorównać wielkim demokracjom Zachodu.

Całe zagadnienie sprowadza się zatem do znalezienia właściwego stosunku obu tych kultur do siebie w duszy młodzieńca czy dziewczyny do ugruntowania zasady, której sami hołdujemy — zdrowa dusza w zdrowem ciele, ale i vice versa. Nasi młodzi czytelnicy powinni zrozumieć, że godziny pozaszkolne zostawione na rozrywkę, nie przeznaczone są wyłącznie na rozrywkę sportową. rozrywką bowiem również jest książka właściwie wybrana. Jeśli p. minister Świtalski wypowiedział się wobec delegacji T-wa nauczycieli szkół średnich i wyższych za 8-io godzinnym dniem pracy dla młodzieży (5 w szkole i 3 w domu). to nie znaczy, aby po odjęciu 10 godzin na sen i posiłek. pozostałe 6 godzin miał wypełnić wyłącznie sport, choćby pod postacią zwykłego spaceru Nadto trzeba wziąć pod uwagę niedziele, święta, ferje, gdy tego czasu rozrywkowego jest dużo więcej, niż w dni powszednie, i książka wówczas staje się poprostu ucieczką od nudy

Ale książkę trzeba umieć wybrać, a młodzież dorastająca, od 14 do 16 lat i wyżej, winna polegać na wyborze dokonanym przez jej wychowawców Autorowie artykułów polemicznych, o których mowa wyżej starają się dociec przyczyn, powodujących rzekome obniżenie poziomu moralnego naszej młodzieży. Wśród wielu czynników, którym przypisywano dodatni, bądź ujemny wpływ na młodzież, wysunięto na jedno z czołowych miejsc lekturę Wskazywano przytem na niezdrowy objaw społeczny, polegający na wydawaniu, zwłaszcza przez nowo powstałe firmy lub przygodnych wydawców, książek o niskiej wartości etycznej, przesiąkniętych niezdrowym erotyzmem, wybujałą sensacją, albo wprost propagandą systemów wychowawczych z Bolszewji

Zatem nie sport, któremu się zbyt wiele czasu poświęca, co nie jest prawdą, ale zła książka wywiera ów ujemny na młodzież wpływ, nad czem biadają jej wychowawcy

„O ważności literatury dla młodzieży — powiada dr. J. Gołąbek („Praca Szkolna" — listopad)—przekonać nas może choćby tylko ten fakt że książka czytana w młodości, ma nieraz przeważny wpływ na tworzenie się upodobań i zamiłowań. jednem słowem na ukształtowanie się życia ludzkiego Wystarczy nadmienić, z jakiem rozrzewnieniem wybitni uczeni i pisarze wspominają nieraz o lekturze w młodości, stwierdzając, że miała ona duże znaczenie w kształceniu się ich talentu naukowego i artystycznego"

Trudno się nie zgodzić z temi wywodami. Dusze młodych są jak gładki blok marmuru, z którego dobre i złe wpływy rzeźbią człowieka.

Skąd tedy wziąć dobrą książkę. gdzie ją znaleźć? Jaka ma być ta książka? Nie leży w ramach niniejszego artykułu, a nawet jest wprost niemożliwe rozwinięcie tu naszego tematu, jak na to zasługuje. W danej dziedzinie mamy już, choć niebogatą, literaturę specjalną. Dość wspomnieć K. Krolińskiego pracę „Polska literatura dla dzieci i młodzieży", lub broszurę tegoż autora „O książce dziecka".

Wystarczy jednak zwrócić się pod właściwym adresem, aby otrzymać odpowiednie wydawnictwa. Szczególną uwagę zwraca tu na siebie, poza księgarnią Św. Wojciecha w Poznaniu, znana od lat 40-tu we Lwowie, w Warszawie zaś od chwili odrodzenia Polski nauczycielska spółka wydawnicza „Książnica-Atlas". Spółka ta od szeregu lat wydaje t. zw. „Bibljotekę Iskier", w której kryją się istne skarby zdrowej i porywającej lektury dla młodzieży. Zbliżająca się „Gwiazdka" i związane z nią tradycyjne książkowe podarki dla młodzieży skłania nas do podania niżej wraz z krótką charakterystyką wydawnictw „Biblioteki Iskier". Wierzymy, że stanie się ona praktyczną wskazówką dla wielu rodziców, opiekunów i samej młodzieży przy wyborze prezentu gwiazdkowego. Niechże obok sił fizycznych i zdobywania harmonji ciała, do czego nawołujemy stale, młodzież kształci umysły swe i serca, w zgodzie jedno z drugiem.

Dobra książka to najlepsza strawa duchowa. Dobra książka powinna kształcić. a zarazem zaciekawiać. podnosić i umacniać na duchu. lecz nie nudzić.

Taką książką jest każda z cyklu „Biblioteki Iskier", obejmującego najlepsze dzieła powieściowe, podróżnicze i popularno-naukowe.

Niżej podajemy wykaz najnowszych wydawnictw.

Siemiradzki: O czem mówią kamienie. Popularno-naukowy wykład o najdawniejszych dziejach ziemi, jej roślinach i zwierzętach.

Ossendowski: Pod polską banderą. Powieść historyczna z czasów Zygmunta Wazy, obrazowo i żywo ilustrująca dzieje polskiej floty na Bałtyku

Burdecki: Podróże międzyplanetarne Książka ta zaznajamia czytelnika w sposób popularny z nierozwiązanemi i nurtującemi ludzkość zagadnieniami podróży między ciałami niebieskiemi wszechświata.

Verne: Wyprawa w głąb Afryki. Powieść fantastyczna, oprowadzająca czytelnika po egzotycznym krajobrazie środkowej Afryki.

J. M. Dąbrowa: Telewizor Orkiza. Powieść fantastyczna (z niedalekiej przyszłości) napisana z amerykańskiem zacięciem. W wirze interesującej akcji zaznajamia czytelnika z epokowemi wynalazkami najbliższej przyszłości.

Ossendowski: Wańko z Lisowa. Powieść historyczna z XIII wieku, ujmująca w ciekawej akcji obraz stosunków społecznych i politycznych w Polsce dzielnicowej.

Verne: Tajemniczy gród w pustyni. Powieść fantastyczna, roztaczająca przed czytelnikiem niezwykłą historję powstania i upadku tajemniczego miasta. jakgdyby drugiej Atlantydy w bezmiarach Sahary.

Burdecki: Budowa i powstanie wszechświata Książka ta w sposób nader przystępny poucza czytelnika o powstawaniu i życiu ciał niebieskich.

Również gorąco możemy polecić wydawnictwa „Biblioteki Iskier" uczącej się młodzieży, jak i dorosłym czytelnikom.

Nakład Książnica-Atlas, Warszawa, Nowy Świat 59.

T.

Prof. M. ŚWIERZ

Mój ostatni start narciarski

Od znanego pioniera narciarstwa i turystyki górskiej, prof. M. Świerza otrzymujemy garść wspomnień z czasów, gdy i on stawał na starcie w charakterze zawodnika.

Mało kto wie o tem — boć to do historji narciarstwa nie należy —że i moje piersi zdobił ongiś czerwony numer zawodnika. Było to naturalnie dawno, kiedy na nartach jeździło nas niewielu, kiedy bieg nie różnił się zgoła od zjazdu turystycznego i kiedy na torach nie znajali jeszcze człowieka Bujacy, Czechy, Krzeptowscy. Nic więc tak bardzo dziwnego, że w czasach owych mogłem i ja uszczknąć parę listków z drzewa laurowego i zdobyć kilka plakiet. Miałem nawet widoki pomnożenia ich przynajmniej o jedną, jak jednak do tego nie doszło — chciałbym właśnie opowiedzieć.

*

W roku bodaj 1912 urządzaliśmy, z ramienia Sekcji Narciarskiej krakowskiego A. Z.S-u, drugi czy trzeci z rzędu akademicki bieg narciarski.

Pstry stonóg wyrypiarzy-zawodników, poruszający miarowo mackami olbrzymich bambusów, sunął ostrem tempem wgórę, ku Goryczkowej Przełęczy. Pora była spóźniona, a bieg musiał rozpocząć się o ściśle wyznaczonej minucie. Niebo trochę chmurami przysępione, osnuło góry miękkiem, subtelnem światłem, nietylko zacierającem ostrość konturów otoczenia, ale i łagodzącem w duszy burzę podniecenia przedwyścigowego. Po dniach szarugi życia miejskiego, po dusznej podróży nocnej w wagonie, jakże radośnie wchłaniało się krzepiącą żywiczność powietrza i koiło się uroczystą, skupienia i zadumy pełną ciszą górnego kotła doliny!

Nie dobiliśmy jeszcze do samej przełęczy, gdy starter zatrzymał wszystkich na śnieżnej płasience. Za pięć minut musiał pierwszy zawodnik runąć z powrotem w siną spadziznę stoku. Wylosowawszy dalszy numer — czułem się podówczas w bardzo dobrej formie — wyskoczyłem sobie jeszcze na grań.

Jakby w gruzy potworne spiętrzona lawina kosmiczna — ogarnął mię wokół zamęt wierchów, okrzepłych w śniegi, lody i zamróz, owitych w błękit, srebro i złoto. Oczy w zadumaniu pławiły się w mrocznych głębiach Doliny Cichej, pięły się po niepokalanych bielach dźwigającej się naprzeciw Wielkiej Kopy Koprowej, witały się z groźnemi sylwetami Krywania, Hrubego, Szatana, Mięguszowieckich Turni. W narciarzu obudził się taternik i rozkołysane myśli przeniosły mię marzeniem w zbliżające się lato, w oczekujące mię chwile zaprzepaszczeń się wśród głazów i turni.

Już wzrok wpijał się szpiegowsko w cień niezdobytych dotąd ścian i wyszukiwał w nich — zdradzonych teraz przez kry chy i zygzaki plam śnieżnych— tajnych załomów, gzymsów, przechodów — gdy ciszę przedarł gwizd startera. Właśnie pierwszy zawodnik przecinał dalekim skrętem Kasprowską ubocz, a za nim drugi, trzeci...

Więc nawet nie podeszli ku grani, nie spojrzeli na biały gród Tatr, nie zaczerpnęli w swe piersi królewskiego wichru gdzieś od sinych dali Dziumbiru wierchami się niosącego — i już na złamanie nart pognali z powrotem ku dołom, jakby tam za ścianą przełęczy nie wiekuiste piękno, ale jakaś straszliwa, koszmarna zjawa przerazić ich oczy miała... Więc i ja mam za nimi wślad, do zatraty tchu, uciekać przed tym wzniosłym, porywającym światłem, do którego przez długie, szare dni miejskie tęskniłem, by jeno swych towarzyszy zmóc, o sekundę, o ułamek sekundy?

Daremnie starter wywoływał mój numer.

Już pustka głucha zaległa śnieżny kocioł u mych stóp, już w Kuźnicach gawiedź dawno powitała „zwycięzcę", już słońce zachyliło się za ciemno-fioletowy mur Rohaczów, gdy nakoniec skierowałem swe narty w dolinę.

Ominęła mię prawdopodobnie srebrna plakieta, ale w duszy pozostało srebrzyste lśnienie szczytów i przez oddal czasu jarzy się niezatartym wciąż blaskiem, gdy zdobyte żetony już rdza nadżarła.



POEMAT KRAJOBRAZU ZIMOWEGO

Sezon narciarski w Niemczech został już otwarty lokalnemi zawodami, z których na czoło wysuwa się bieg długodystansowy 28 klm „naokoło Beerbergu". Zwyciężył w rekordowym czasie 2:17:50 olimpijczyk niemiecki Wahl Skoczkowie niemieccy też już są w niezłej formie, zwłaszcza Recknagel. Będą oni startować w szeregu zawodów w Szwajcarji.

Treningowy kurs narciarski Austrjaków, przeprowadzony w Radstadt wykazał doskonałą formę znanego w Polsce Rattaya w skokach oraz Haralda Bosio w biegach i kombinacji. W reprezentacji narodowej pierwszą rolę grać będą więc Bosio, Rattay i Lichtenecker. Najlepszy narciarz austrjacki Harald Paumgarten, po wypadku, którego doznał na Olimpjadzie, przyszedł do zdrowia i być może również będzie brał udział w zawodach.

Tydzień sportów zimowych w Tatrach rozpoczyna się w Starym Smokowcu w dniu 8 stycznia i trwać będzie do 13 stycznia W programie przewidziane są narciarski bieg 18 klm. i skoki, mistrzostwa bobsleiowe, turniej jazdy sztucznej na lodzie i turniej hokeja na lodzie.

Najważniejszem wydarzeniem sezonu zimowego w Szwajcarji będą igrzyska zimowe w Davos w dniach od 13 — 20 stycznia. Program obejmuje całokształt zawodów narciarskich: turniej hokejowy, zawody saneczkowe, mistrzostwa Europy w jeździe sztucznej i szybkiej na lodzie.

Międzynarodowe narciarskie zawody akademickie rozegrane zostaną w Mürren (Szwajcarja) w dniach 8—10 lutego. Do zawodów zgłosiło się już dwadzieścia uniwersytetów. W programie są przewidziane bieg 18 klm., skoki, slalom i bieg zjazdowy.

Sezon łyżwiarski w Norwegii już się rozpoczął. W najlepszej formie zadebiutował Ivar Ballangrud, który w Narvik wygrał 500 mtr. w 45.9, 1000 mtr. w 1:34.2, a 5 klm. w 9:11.6

Böckl, austrjacki mistrz jazdy sztucznej na lodzie, który w sprawach zawodowych wyjechał do Ameryki, debiutował przed paroma dniami w nowojorskim pałacu lodowym, wzbudzając ogólny podziw swym kunsztem. Böckl został momentalnie zaangażowany na szereg występów w różnych miastach Ameryki.

Graffström, mistrz świata w jeździe sztucznej na lodzie trenuje pilnie w Monachjum Ma on zamiar startować w roku bieżącym w mistrzostwach świata i Europy. Graffström, jest jak wiadomo dwukrotnym mistrzem olimpijskim i pogromcą Böckla.

Nowe boisko hokeja na lodzie i ślizgawkę uruchamia Ośrodek W. F. w Warszawie. Boisko mieścić się będzie na placu sportowym Oficerskiej Szkoły Sanitarnej (ul Piękna róg Górnośląskiej). Boisko będzie dostępne dla młodzieży szkolnej i szerokich mas sportowców.

Sekcja hokeja lodowego „Unionu" zgłasza swe przystąpienie do Polskiego Zw. H. L. W szeregach unionistów startują najlepsi łyżwiarze łódzcy, jak: Dreger, Chełmicki, Izrael, Hiller, Próchnicki, Musiałowicz, Stettka.

Największą ślizgawkę w Krakowie z pełnym luksusem otwiera w tych dniach Makabi na swem własnem boisku, odpowiednio przerobionem.

Skład reprezentacji Wiednia który wystąpi na zawodach w Krynicy, będzie miał wygląd następujący: Oerdoegh, Revi, Spewak, Tatzer, Ertl i Glasz. Rezerwa — młodzi gracze W. E. V.: Dammer i Riezs. Jak widzimy, do Krynicy jadą jedynie gracze Pötzleinsdorfu, wicemistrza Austrji. Należy się spodziewać, że drużyna Polska da im należytą odprawę.

Czechosłowacja i Niemcy będą specjalnie licznie reprezentowani na zawodach narciarskich F. I. S. w Zakopanem. Czechosłowacja wyśle 20 zawodników i 4 delegatów, a Niemcy 15 zawodników i 2 delegatów.

RAFAŁ MALCZEWSKI

Narciarz-lekkoatleta Zdzisław Motyka

mówi o swych przyszłych występach na śniegu

Spotykam go na ulicy. Wraca z gimnastyki.

— Panie Zdzisiu wywiadzik.

Zdzisław Motyka należy do najlepszej klasy naszych narciarzy. Bieg płaski to jego specjalność I nie dziwota. Pierwszorzędny lekkoatleta wprost z bieżni przechodzi na śnieg

— Tylko nie taki jak z Bronkiem.

— Dobrze, ale gdzie, kiedy?

— O jedenastej w Dworcu Tatrzańskim.

Trzy kwadranse czekałem napróżno w restauracji Dworca, u tak zwanej „Kapusi". Po południu wpada do mnie Motyka.

— Ale na pana można liczyć — prędzej bym się śniegu doczekał.

Okazuje się, że przez godzinę siedział w sekretarjacie, w tym samym budynku.

— Skończył pan już z latem?

— Już, ale właściwie to bardzo niedawno.

— To znaczy, że pan niema żadnej przerwy?

— Tak.. Tego roku naprzykład, w tydzień po zawodach międzynarodowych w Zakopanem startowałem w biegu narodowym w Warszawie. Od dwu lat nie mam wypoczynku. Takiemu Bronkowi to dobrze. Przeleci się po górach w lecie, odsapnie, odje, nie natłucze pociągami, jak ja. Trudno razem pogodzić narciarstwo z lekkoatletyką Proszę sobie wyobrazić, że prawie co niedzielę przez całe lato startuje tak na bieżni, jak i w biegach naprzełaj. Sezon lekkoatletyczny jest dłuższy od zimowego. Ten trwa właściwie trzy miesiące.

— Ale nie rzuci pan narciarstwa dla lekkoatletyki lub naodwrót?

— Nie — przynajmniej jeszcze nie Wyniki mam dobre w tem i w tem. Na jednakowym poziomie. Tylko, że w lekkoatletyce mam ciężkie warunki treningu. Ci z miasta posiadają pod nosem wyśmienite bieżnie, trenera, natryski. masaże, współzawodnictwo i współpracę — a ja? — Sam pędź tu popod reglę, przez maliniaki, slety i wyboje. Właściwie to trenuję wtedy, kiedy mnie nogi nie bolą. Myślę sobie jednak, że to nie jest racjonalny trening. Gdybym się mógł dostać do wielkiego miasta...

— No, a co z nartami?

— Doskonale. Mam jeszcze sporo gazu. Tej zimy Motyka pokaże co umie. — Czemu się pan śmieje jak „pszczółka"?

— Także wyrażenie!

— Niech to pana nie peszy Ja już jestem taki „antypatyk". Ale wracając do rzeczy, robi się co może Gimnastyka, masaż, dożywianie. A właściwie trochę wypoczynku by się przydało. Coś około trzydziestu żetonów za ten sezon letni. Darmo nie dali.

— W jakich biegach ujrzymy pana?

— Przedewszystkiem w pięćdziesiątce. Ja się tak czaję. Miałem zeszłego sezonu nienajgorsze czasy. Naturalnie, że i na osiemnaście będę startował

Pozatem sztafety. Pięć po dziesięć kilometrów. My, to znaczy sekcja narciarska P. T. T wystawimy parę drużyn. Naprzykład: Bronek Czech, Krzeptowski II, Szostak Karol, Schieleno i Motyka.

— Bez konkurencji

— Tak dobrze nie jest. Sokół wystawi sztafetę — można palce lizać: Wilczyński, Józef Bujak, Władek Czech, Antoni Szostak, Juljan Motyka. Niech się pan nie dziwi. Rodzina Motyków może obdzielić parę klubów i jeszcze coś dla siebie zostawić. Właściwie to my sami, moglibyśmy morowy klub założyć. Julek prezes, niech mu będzie. A ja skarbnik—Pan sobie wyobraża?

— Nie bardzo.

— Już szóstego stycznia bieg sztafetowy. Nie wiem tylko, czy nas zagranicę tego roku wypuszczą A wie pan, że człowiek dużo się uczy. Naprzykład na Olimpjadzie. Dopiero się widzi jak gość potrafi wszystko z siebie wydobyć Ostatnią parą dobija do mety. Ale czas! —

— Toście skorzystali z poprzedniego sezonu?!

— Bardzo. Dopiero tego roku pokażemy. Właściwie to w zeszłym roku po raz pierwszy wzięto nas w cugle i dano szkołę...

Myślę o co by tu jeszcze spytać

— Długo pan taki obraz maluje?

— Panie Zdzisiu — kontrwywiadzik?

— Och nie! Ale „nie natyra" się pan tyle co w pięćdziesiątce?

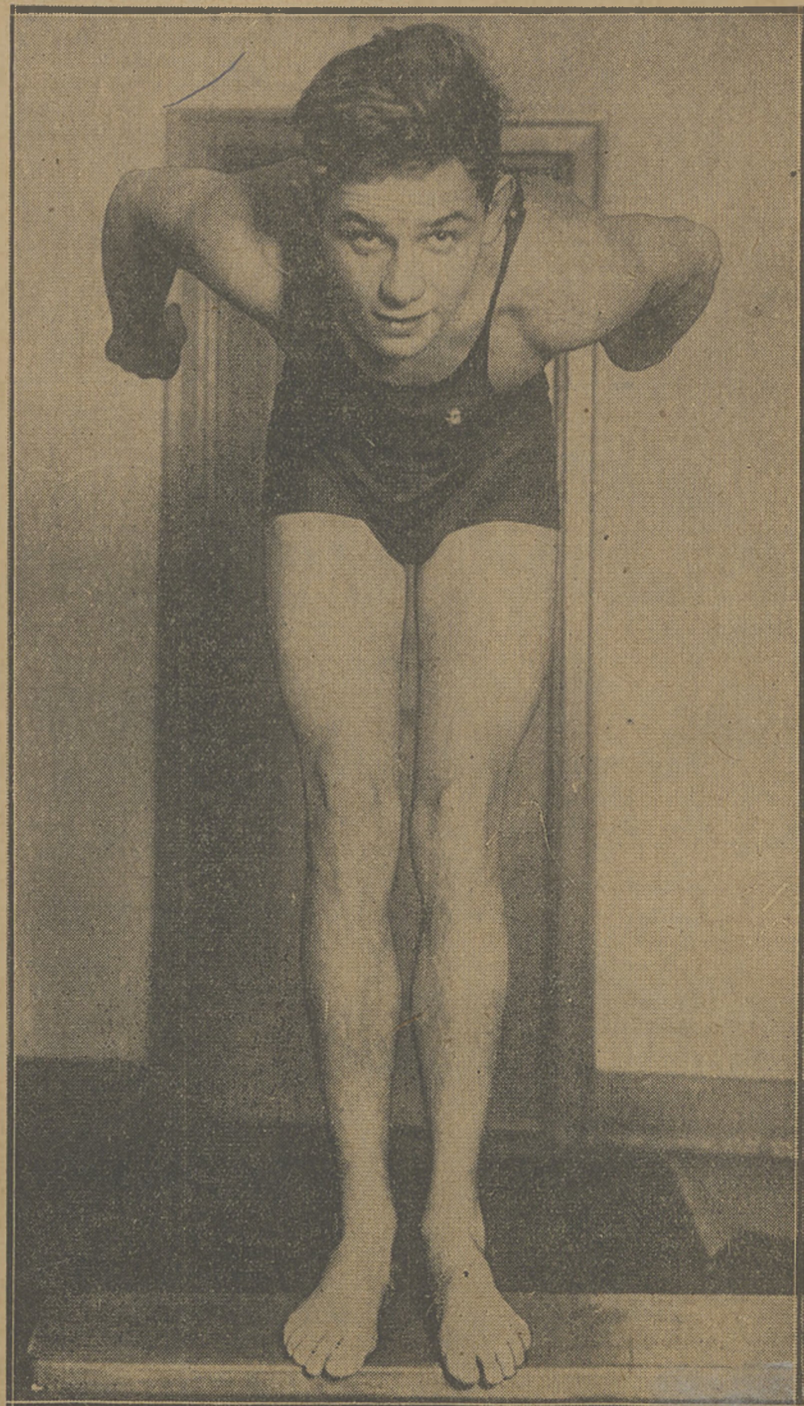
— Oczywiście.

— No to do widzenia. Pędzę na masaż.



LEKKOATLECI—ZAWODOWCY

Payne—zwycięzca biegu Los Angelos— Nowy Jork i El Ouaffi — mistrz maratonu olimpijskiego walczą w biegu 2? mil ang. dla zawodowców.



MŁODA GWIAZDA PŁYWACKA

Raymond Ruddy, który, mimo siedemnastu lat był jednym z najlepszych pływaków Olimpjady.

JERZY GRABOWSKI

28 GIER LIGOWYCH WARTY

Dni triumfów i klęsk drużyny remisów i niespodzianek

Wielokrotna finalistka mistrzostw Polski poznańska Warta w r. b. odwróciła bodajże najświetniejszą z dotychczasowych kart swej działalności piłkarskiej.

Jedyna reprezentantka footballu poznańskiego, Warta, jest drużyną cieszącą się świetną marką zarówno w kraju, jak zagranicą, zwłaszcza na terenie Niemiec. Bo też trzeba przyznać, że warciarze byli jedynym zespołem polskim, który w roku nieprawdopodobnego przeciążenia rozgrywkami potrafił znaleźć czas na cztery świetne sukcesy, odniesione zagranicą, tyleż meczów, rozegranych z gośćmi niemieckimi i czechosłowackimi w Poznaniu, oraz dostarczanie swych graczy do spotkań międzypaństwowych Polski ze Szwecją i Czechosłowacją.

Przyjrzawszy się tabeli ligowej, przedewszystkiem konstatujemy ze zdziwieniem, że nie Wisła, lecz Warta jest klubem, który doznał w tegorocznych mistrzostwach najmniejszej ilości porażek. Tylko cztery razy na 28 gier zeszli zieloni z boiska z klęską (Wisła poniosła 6 porażek), przyczem raz jeden i to w ostatnim meczu ligowym zostali pokonani u siebie w Poznaniu przez Turystów. Punkty nadrobione na małej ilości przegranych, oddała jednak Warta z nawiązką w meczach remisowych. Aż 8 razy nie potrafili poznańczycy rozstrzygnąć meczu na swoją korzyść, przyczem — rzecz charakterystyczna — czterokrotnie zdarzyło się im to z trzema drużynami, które spadły w Lidze do klasy A, Hasmoneą, Śląskiem i T. K. S-em. W owych ośmiu remisach aż pięciokrotnie powtórzył się wynik 2:2, zaś trzykrotnie 1:1.

Wogóle tegoroczne rezultaty cyfrowe Warty wahały się głównie między jedną a dwiema bramkami różnicy, a najobfitsza w bramki była klęska 2:5 z Cracovią i triumf 6:2 nad Legją.

W stosunku do roku ubiegłego Warta zrobiła kolosalny krok naprzód. Jej awans bowiem z trzeciego miejsca na wicemistrza jest tem cenniejszy, że znajduje on aż nazbyt wymowną ilustrację w przewadze 8-iu punktów, zyskanych w r. b. i 4-ch punktach mniej straconych, niż rok temu, mimo większej ilości meczów i groźnej konkurencji Cracovii.

Bramkostrzelczość słynnego napadu zielonych zmalała w r. b. bardzo widocznie. Rok temu jedynie Wisła mogła się pochwalić większym łupem bramkowym, obecnie mimo drugiego miejsca, Wisła, Legja, Cracovia i I. F. C. zdobyło więce goli, a siódma zkolei Polonia, posiada ich tyleż, co Warta.

Mimo to stosunek bramek zyskanych do straconych w r. 1927—76:55, w r. 1928 — 63:39) poprawił się w r. b. bardzo na korzyść wicemistrza i pod tym względem: z 6-ego miejsca w roku ubiegłym Warta awansowała na drugie w roku bieżącym.

Spadnięcie z tabeli ligowej Hasmonei i T. K. S-u powinni powitać zieloni z prawdziwą ulgą. Taki to już bowiem los „wielkich", że zawsze się znajdzie jakiś „mały", który potrafi boleśnie dogryźć. Wisła ma swój Ł. K. S., dlaczegoby więc Warta nie miała swej Hasmonei i T. K. S-u.

Wygląda to paradoksalnie, ale temniemniej jest faktem, że jedyna Wisła potrafiła odebrać mistrzom Poznania tyleż punktów (4) co T. K. S. a Hasmonea, mająca z Wartą dwa zwycięstwa, jedno remis i jedną tylko porażkę, osiągnęła rekord, który nieprędko da się powtórzyć najsilniejszym nawet klubom ligowym.

Nawracając do charakterystyki drużyny zielonych, przyznać należy, że posiadają oni szereg pierwszorzędnych zalet kwalifikujących ich na piłkarzy w pełnem tego słowa znaczeniu. Jak każdy dobry zespół, Warta posiadać może jedynie luki indywidualne; pozatem jest to drużyna o typie monolitycznym, w której zarówno bramkarz, jak obrońcy, pomoc, czy wreszcie napad rekrutują się z graczy niewątpliwie wysokowartościowych.

A jednak, jednak mimo niewątpliwie wysokiej klasy, techniki, mimo kolosalnej rutyny większości graczy, mimo wysoko postawionej taktyki gry, w Warcie wyczuwa się jakieś niedociągnięcia. I to raczej natury moralnej, psychicznej. Jest w niej jakowaś miękkość, brak umiejętności, zacięcia zębów, słowem owej stuprocentowej cechy sportowej, która pozwala lekkoatlecie biec, mimo zatracenia świadomości tego, co się wokół dzieje, a pływakowi borykać się w ciągu długich godzin z kapryśnemi, groźnemi falami kanału La Manche.

Tegoroczny start Warty wypadł bardzo mizernie. Dwa mecze przedligowe z T. K. S-em i Pogonią katowicką przyniosły poznaniakom dwie klęski 3:4 i 0:2. Pierwsze spotkanie ligowe dało z trudem wywalczone zwycięstwo 2:1. Ale już w tydzień potem przychodząca szybko do formy Warta rozsławia imię polskiej piłki nożnej na boiskach Niemiec, bijąc Tennis Borusię i lipską Fortunę 1:0. Turniej wielkanocny w Poznaniu dorzuca jeszcze jeden liść sławy do tych triumfów: Schöneberger Kickers wyjeżdżają do Rzeszy z porażką 5:7 i remisem 2:2.

Drugi mecz ligowy wygrany z Turystami 3:1 wykazuje świetną formę Fontowicza i pomocy oraz duże braki w grze napadu. Ten stan rzeczy potwierdza w pełni pierwsza porażka 2:3 poniesiona do Wisły w Krakowie. Słynny napad krakowian mimo dużej przewagi nie może sobie poradzić z pomocą pod wodzą świetnego Spojdy. Spotkanie to kosztuje zielonych dość dużo, bo trzy mecze następne z T. K. S-em, Hasmoneą i Ł. K. S-em przynoszą swego rodzaju rekord: trzy remis 2:2.

Potem przychodzi okres pełni formy: Cracovia 3:0, Pardubice 5:3 i 1:0, Polonia 4:1 i I F. C. 3:1 pokolei składają berło przed Wartą.

Dwa słabe mecze z Pogonią 1:1 i Ruchem 1:0, wskazują, że poznańczycy nie wytrzymują psychicznie cotygodniowych gier mistrzowskich.

Wystarcza im jednak tydzień przerwy w związku z meczem Polska — Szwecja 2:1 aby na meczu z Legją 1:0 i Czarnymi 2:1 znów zabłysnąć wielkiemi walorami całej drużyny i zdobyć prowadzenie w Lidze, zakończone w ostatnim meczu I-ej kolejki niesławnym remisem 1:1 z końcowym klubem tabeli — Śląskiem.

Start w drugiej kolejce z Ł. K. S-em 3:2 jest udany, a dwa świetne sukcesy odniesione tydzień potem w Berlinie nad Norden Nordwest 4:2 i z monachijskim Wackerem 2:2 wskazują wyraźnie rolę, jaką w grze Warty odgrywa doping nerwowy.

Dwa mecze bez Spojdy odrazu załamują linię zwycięstw. I F. C bije Wartę 2:1, a z T. K. S-em wychodzą poznaniacy z sakramentalnem 2:2. Rewanżem za te niepowodzenia jest pierwsze ligowe zwycięstwo 3:1 nad Hasmoneą i jeszcze cenniejszy sukces — pobicie w wielkim stylu Wisły 2:0, które zapewnia Warcie znów prowadzenie w tabeli.

Nienotowana klęska 0:6 w zawodach jubileuszowych z Ł. K. S-em potwierdza w pełni zdanie o nerwach zielonych, na których pod koniec rozgrywek uwidoczniła się również przemęczenie fizyczne. Zwycięstwo 3:1 nad Polonią jest dziełem raczej szczęścia i nieudolności przeciwników, a późniejsze wyniki 2:5 z Cracovią, 2:2 z Ruchem, 3:2 z Pogonią i 1:1 z Warszawianką znamionują okres wybitnej słabości.

Ostatnim, zaiste wspaniałym zrywem Warty jest druzgocące zwycięstwo 6:2 nad będącą wtedy u szczytu formy Legją; potem już raczej siłą rozpędu poznaniacy biją Czarnych 3:2.

I oto przychodzi ostatni mecz sezonu, spotkanie decydujące, jeśli nie o faktycznem zdobyciu mistrzostwa, to w każdym razie załamaniu punktowej hegemonji Wisły.

Nerwy poznaniaków próby tej nie wytrzymują i przegrywają 0:1 do Turystów którzy mogą się szczycić że są jedyną drużyną ligową, wyjeżdżającą w r. b. zwycięsko z Poznania

Skład reprezentacyjny Warty brzmiał w r. b.: Fontowicz; Śmiglak, Flieger; Wojciechowski, Spojda, Przykucki; Radojewski, Staliński, Szerfke II, Przybysz, Rochowicz.

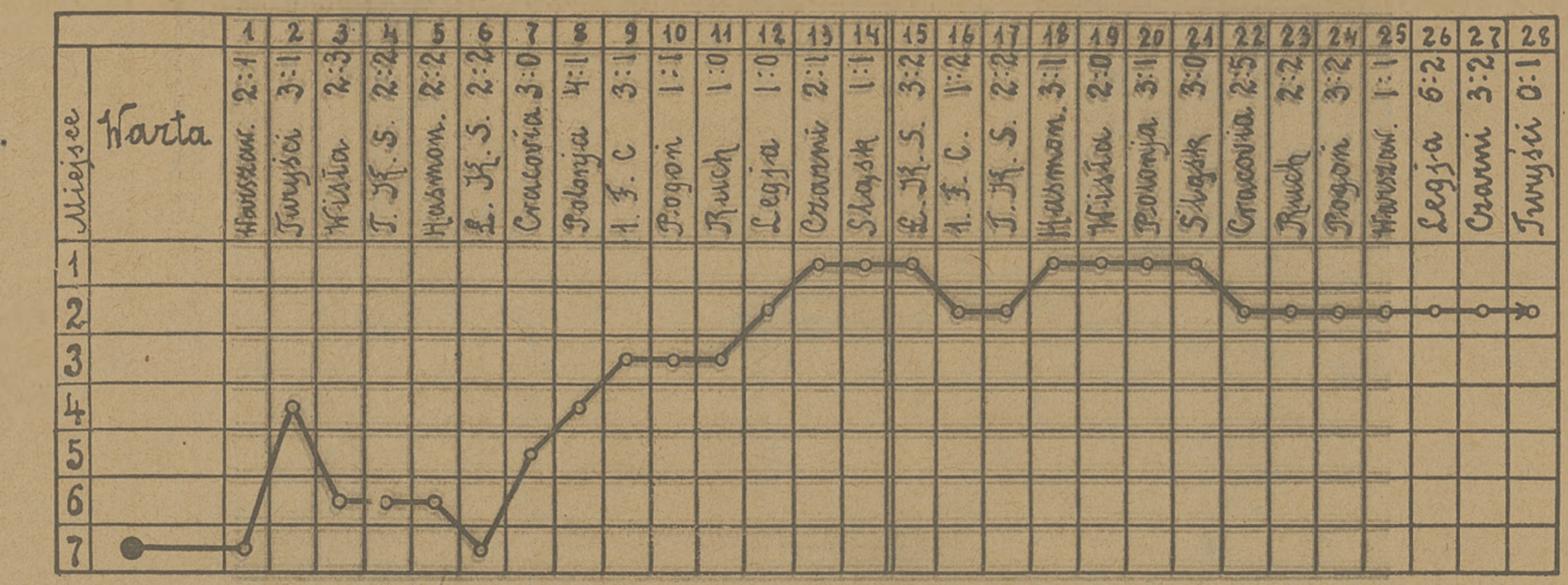
Jedenastu tych graczy wraz z rezerwowymi: Maciejewskim, Frąckiewiczem, Sroką, Szerfkem I, Kosickim, Oliwiakiem, Moskalem, Dabertem i Kmiołą stanowili dwudziestkę, która w przeróżnych zestawieniach i kombinacjach broniła honoru mistrza Poznania.

Fontowicz, jeden z tegorocznych internacjonałów Warty stanowi dziś ekstraklasę bramkarską w Polsce. Świetne warunki fizyczne, poprawne ustawienie się, odwaga, przytomne wybiegi i wogóle tendencja do grania roli trzeciego obrońcy, czynią z niego jeden z filarów drużyny zielonych.

Obrońcy Śmiglak — Flieger są jedną z najlepszych par naszych backów. Szkoda tylko że Śmiglaka trzeba zaliczyć do graczy typu nieprzyjemnego — krzykliwych, zapalnych i nadużywających siły fizycznej.

Pomoc: Wojciechowski, Spojda, Przykucki, jest zarówno jak podobne trio Wisły kamieniem węgielnym powodzeń poznaniaków. Pierwsi dwaj reprezentowali w r. b barwy narodowe, trzeciego czeka to lada rok. Spojda, świetny technik i taktyk wskutek choroby i tuszy stracił pod koniec sezonu gros swych walorów i kto wie, czy wogóle potrafi je odzyskać

Sroka, Radojewski, Staliński, Szerfke II, Przybysz, Rochowicz nie jest bynajmniej zespołem dobranym. Skrzydłowi naogół słabski od trójki środkowej, zwłaszcza lewy. Każdy z łączników w okresie szczytu formy stanowi niezawodną maszynę do fabrykowania bramek, bądź z przeboju, bądź ze strzału. Staliński był w tym roku nierówny, był jednak bohaterem i najlepszym graczem drużyny polskiej na meczu ze Szwecją. Szerfke II stanowi typ gracza kombinacyjnego, który musi dobrze rozłożyć na cały mecz niezbyt obfity zapas sił fizycznych. Sprytny i dobry technicznie po zwiększeniu szybkości, będzie niewątpliwie jednym z czołowych napastników w Polsce.



ZMIANY POZYCJI WARTY W TABELI GIER LIGOWYCH

Tydzień piłkarski Europy

Mistrzostwa Austrji, Anglji, Szkocji, Niemiec, Czechosłowacji, Włoch i Szwajcarji

Drużyną, o której się mówi i o której się pisze w Wiedniu, jest Sportklub. Klub ten do niedawna nie odgrywający roli wobec znakomitości austrjackich w rodzaju Rapidu i Admiry, W. A. C-u, ostatecznie Vienny i Austrii, wegetujący od sześciu lat, kiedy to zdobył mistrzostwo, gdzieś w środkowych partjach tabeli, nagle doszedł do znakomitej formy, przeszedł nad groźnemi rywalami, święcąc piorunujące zwycięstwa, a ostatnio pobił Slovan 6:2, zdobywając ostatecznie tytuł mistrza jesiennego. Sukcesy te przytem opiera nie jak Brigittenauer przed dwu laty, na szczęściu, ale na rzetelnej umiejętności gry, znakomitej linji pomocy: Schreiber, Schilling, Mahal i świetnej grze lotnego skrzydła Pillweina. Dziś już większość znawców widzi w młodym mistrzu jesiennym, przyszłego mistrza Austrji, reprezentanta w puharze europejskim, spadkobiercę sławy i bogactw Rapidu i Admiry.

Niemniejszą sensacją jest zwycięski pochód w drugiej lidze Hakoahu. Mistrz Wiednia z przed lat czterech, dotknięty najdotkliwiej z drużyn austrjackich przez emigrację amerykańską, wykazuje, że spadek jego do ligi drugiej był jednak niezasłużony. W grach zdobył on 24 punkty, był jedynym magnesem, który ciągnął tłumy na mecze ligi drugiej. Gdy frekwencja zwykła w lidze drugiej wynosiła 500 osób, na mecze Hakoahu przychodziło często i po pięć tysięcy, a pierwsza runda rozgrywek wniosła do kas klubów aż 70.000 szylingów. Nic więc dziwnego, że liga druga chciałaby utrzymać w swych szeregach złotodajny klub, ale cóż kiedy Hakoah gra za dobrze.

Jeżeli mamy mówić o sensacjach, to olbrzymie ich źródło znajdziemy w mistrzostwach Anglji, które dobiegają do końca pierwszej rundy. Po ostatnich wynikach prowadzi bardzo pewnie Sheffield Wednesday, który w roku ubiegłym kończył dopiero na 14-tem miejscu. Mistrz Everton jest zaledwie dziewiąty, wicemistrz Huddersfield — czternasty, Bolton Wanderers — siedemnasty, a piąty w roku ubiegłym — Bury, kroczy bezapelacyjnie na ostatniem miejscu. Czołowe miejsce — czwarte — natomiast zajmuje Leeds United, który w roku ubiegłym zdobył mistrzostwo drugiej ligi. Jednem słowem rewolucyjne wprost zmiany w tak konserwatywnej Anglji.

Tradycje konserwatyzmu zachowuje natomiast Szkocja. Rangers z Glasgowa był zawsze na pierwszem miejscu, a w roku bieżącym jest bardziej może bezkonkurencyjny, niż kiedykolwiek. Ma on jeden punkt stracony, najbliższy jego konkurent Celtic (według zyskanych punktów stoi dopiero na szóstem miejscu) ma straconych punktów aż jedenaście. Zdaje się, że już dzisiaj w połowie zaledwie sezonu piłkarskiego, można obwołać mistrzem Szkocji Rangers.

Konserwatywne są również Niemcy, zwłaszcza południowe. Walka S. V. Fürth — I. F. C. Nürnberg datuje się od dziesiątków lat, a w roku bieżącym nic nie straciła na ostrości. Przeciwnie o zwycięstwie w podokręgu Bawarji północnej zadecyduje właśnie rewanżowe spotkanie obu drużyn (pierwsze zakończyło się zwycięstwem Fürthu w stosunku 3:0). Dorocznym zwyczajem w Bawarji południowej zwyciężył w mistrzostwie Bayern (Monachjum), w okręgu Main-Eintracht (Frankfurt), a w Baden—Karlsruher F. V.

Sensacja, a zarazem cicha tragedja, rozegrała się natomiast w Würtembergji. W roku ubiegłym weszła do pierwszej ligi nieznana bliżej nikomu Germania (Brötzingen) i już teraz sięgnęła po tytuł mistrza. Decydowało o tem spotkanie z Stuttgarter S. C. Wynik brzmiał 1:1. Zapewniło to Germanii zdobycie tytułu zwłaszcza, że w tydzień potem pokonał Union Böckingen 1:0, natomiast zadecydowało również o spadku do niższej klasy drużyny stutgarckiej, która przez 28 lat grała zawsze pierwsze skrzypce w swym okręgu. Że decyzja o spadku padła właśnie na meczu weterana z nowicjuszem, jest istotnie fatalnym zbiegiem okoliczności.

W innych okręgach niemieckich lada dzień zostaną wyłonieni mistrzowie. W Hessen kandydują Wormatia i F. S. V., Mainz, w okręgu reńskim V. f. L. Neckarau i S. V. Sandhof w zagłębiu Sary Borussia i F. C. Idar.

Nie ulega wątpliwości, że w Berlinie do rozgrywek międzyokręgowych dorocznym zwyczajem zakwalifikują się Hertha i Tennis Borussia. Hertha może być tego pewna - jest bezkonkurencyjna. Tennis Borussia walczy ciężko i nie zawsze z powodzeniem.

Sensacji naogół nie brakuje i w innych państwach. Naprzykład na Węgrzech mistrz Ferencvarosi uważany za jedną z najlepszych drużyn kontynentu, przegrywa z prowincjonalną Bastią i w mistrzostwie kroczy dopiero na piątem miejscu. A Sabaria, najlepsza do niedawna drużyna prowincjonalna, równa niemal mistrzom stolicy, w roku bieżącym kroczy na szarym końcu tabeli. Ten sam Ferenczvarosi bije lepiej odeń plasowany Bocskay 5:1.

Najciekawiej jednak przedstawia się sytuacja piłkarska w Czechosłowacji. Z bałaganu wyników trudno jest bowiem cośkolwiek wyłowić. Sparta przegrywa np z Teplitzer F. C. 0:5, Teplitzer biją D. F. C. 10:0 Slavia przegrywa z D. F. C. 3:4, a Viktoria Žižkov ulega zkolei D. F. C. To tylko ostatnie wyniki.

Wynikałoby z tego, że najlepszą drużyną jest Teplitzer, a potem idzie D. F. C. Tak, ale Teplitzer przegrywał kompromitująco w mistrzostwie, a D. F. C jest tylko zespołem... amatorskim. Trudno jest w tem wszystkiem się rozeznać i nasuwa się, jako jedyne wytłomaczenie, myśl, że piłkarstwo czeskie przechodzi ciężki kryzys, że niema już owych bezkonkurencyjnych drużyn, jakiemi były ongiś Slavia i Sparta, że Czechosłowacja ma świetną reprezentację państwową ale słabe zespoły klubowe.

Klęską zresztą piłkarstwa czeskiego jest i to że za mało ma owych pierwszoklasowych zespołów, by gwarantowały one samowystarczalność. Ludzie już wprost nie mogą się patrzyć na X-te z rzędu spotkanie Sparta — Slavia, w mistrzostwie, puharze, czy przyjacielskie, znowu Teplitzer, D. F. C., Viktorię, czy Bohemians. I powoli coraz mniej ludzi przychodzi na mecze pięciu czołowych zespołów, grających ciągle ze sobą.

Jeszcze krytyczniej przedstawia się ta sytuacja w Zagrzebiu. Oddzielony antagonizmami politycznemi od Białogrodu od szeregu tygodni już nie widzi nic ciekawszego, niż spotkanie Hask— Gradjanski. Do tego duetu wmieszała się chwilowo zwycięzka Concordia, ale nie przerywa to monotonji spotkań i nie zmienia faktu, że kwitnące dawniej kluby i związek zagrzebski, przechodzą poważny kryzys finansowy.

Dla dokończenia obrazu piłkarskiego Europy musimy nadmienić, że wreszcie i Włochy skrystalizowały swe oblicze. Z szarej masy 32 klubów pierwszej ligi, na czoło wyszły wreszcie świetne trzy piłkarskie: Turyn, Milano i Bologna, które jak i w roku ubiegłym rozegrają między sobą zapewne mostrzostwo Włoch. Oby tylko sposobami bardziej lojalnemi i oby bez kompromitujących piłkarstwo włoskie dyskwalifikacji za korupcję i inne przestępstwa.

O Szwajcarji trudno jest coś konkretnego powiedzieć. Jej boiska piłkarskie, pokryte grubą warstwą śniegu, co niedziela niemal zawodzą i przebieg mistrzostw jest najzupełniej nieregularny.

Polacy gdańscy górą!

Gedania - Schupo 8:3

Gdy w Polsce piłka nożna ułożyła się do snu zimowego, Gdańsk nie przerywa sezonu. Śnieg i mróz nie zniecnęcają graczy i organizatorów, a co jest najbardziej godne podziwu to, że i publiczność dość licznie przybywa na zawody.

Po ostatniem zwycięstwie nad mistrzem Gdańska „Neufahrwasser" miała Gedania stwierdzić, że zwycięstwo to nie jest dziełem przypadku.

Obie drużyny wystąpiły w pełnym składzie, a jedynie w Gedanji na środku pomocy grał Kłossowski zamiast Konieczki. Boisko pokryte grubą warstwą śniegu, tamuje ruch piłki. Gedanja od samego początku ma inicjatywę w swoim ręku.

Gracze Gedanji potrafili się dostosować do terenu, prowadząc grę krótkimi podaniami, raz po raz podchodząc pod bramkę i jedynie trudność oddania silnego strzału nie pozwala przez pierwsze minuty uzyskać bramki. Gracze Schupo hołdując zasadzie solowych wybiegów i dalekich podań górą, prędko wyczerpują swe siły na walkę z puszystym śniegiem

Serję bramek rozpoczyna Tupalski, dobijając odbity od słupka strzał Wielgorskiego. Dalsze padają jedna po drugiej. Prawa strona ataku: Niziński, Tupalski stwarza szereg pozycyj, które wykańcza z wielkim talentem Dolecki, zdobywca 5 bramek w tym meczu.

W drugiej połowie Niemcy przychodzą do głosu, bo atak Gedanji zmęczony ciągłą walką w pierwszej połowie przestaje pracować Tupalski kontuzjowany (kurcz mięśnia), przechodzi na skrzydło, co źle się odbija na całości akcji ataku.

Z drużyny Gedanji wyróżnił się przedewszystkiem atak, szczególniej środkowy Dolecki, a następnie bramkarz Formela, który przez szybkość i przytomne wybiegi uratował parę, zdawałoby się, straconych sytuacyj. Kłossowski na środku pomocy nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Następnym przeciwnikiem Gedanji będzie V. für Rasenspiele z Królewca, drużyna mistrzowska okręgu Bałtyckiego, która przybędzie na zaproszenie Gedanji do Gdańska dnia 13 stycznia 1929 roku. Trudno jest przypuszczać, by Gedanja mogła wyjść i z tej próby zwycięsko, w każdym bądź razie walka zapowiada się interesująco: będzie swego rodzaju sensacją sezonu.

Mjr. WŁADYSŁAW SZYMAŃSKI

25 lat polskiej lekkiej atletyki

Narodziny i pierwsze lata Królowej sportu we Lwowie

Wychowanie fizyczne według określonego systemu zapoczątkował w Polsce w 1867 roku Sokół lwowski. Zasady techniczne przejął on od Czechów, dla których wzorem był Niemiec Jahn. Ówczesne jako też późniejsze ćwiczenia sokole, ograniczały się do dusznych sal i specjalnych przyrządów, na których sposobem mechanicznym wyrabiano mięśnie. System ten jednak już w niedługim czasie swego istnienia wywołał powątpiewania o racjonalności skutków, a z licznych artykułów i dyskusyj wyłoniła się konieczna potrzeba uzupełnienia wychowania fizycznego ćwiczeniami na świeżem powietrzu, grami na boiskach i ćwiczeniami lekkoatletycznemi na wzór starożytnej Grecji i państw zachodnich.

Urzeczywistnienie tych dążeń znalazło w Polsce dzielnego propagatora. Walcząc nietylko z brakiem szerszego zrozumienia, lecz nawet z oporem najwyższych czynników społecznych, zakłada w Krakowie w roku 1888 ś. p. dr H. Jordan pierwszy w Polsce park do ćwiczeń i zabaw, a do programu ich wprowadza przedewszystkiem ćwiczenia lekkoatletyczne.

Tłumny napływ młodzieży do parku był widoczną oznaką potrzeby tegoż, a dla inicjatora cenną nagrodą za wszelkie trudy. Młodzież szkolna opuszczała sale gimnastyczne, ruch na świeżem powietrzu stał się najlepszym agitatorem idei wznowienia starożytnych ćwiczeń lekkoatletycznych.

Nie hamował też dr. Jordan, jako pierwszorzędny znawca i bystry obserwator, a zarazem szczery przyjaciel młodzieży, naturalnego jej dążenia do zadowolenia ambicji, to też pod koniec sezonów urządzał popisy i zawody drużynowe i jednostkowe, w których program wchodziły w wybitnej ilości zawody lekkoatletyczne. Pierwsze wielkie „historyczne" zawody lekkoatletyczne urządza w 1897 r. w Krakowie, na których program składa się pięciobój, wygrany przez L. Christelbauera, obecnego członka zarządu Związku Polskich Związków Sportowych i Lw Tow Zab. Ruch., jednego z najbardziej zasłużonych propagatorów i organizatorów sportu polskiego, członka honorowego P. Z L. A., P. Z. P N, Wisły, Czarnych itd.

Nie poprzestaje jednak dr. Jordan na pracy wyłącznie w owym parku, lecz agituje wszędzie za popularyzacją swej idei, niestety nie zawsze z dodatnim wynikiem, brak mu bowiem poparcia starszego społeczeństwa, które albo nie uznaje potrzeby wychowania fizycznego, albo je uznaje tylko według systemów sokolich.

Młodzież jednak sama dopomina się o swoje prawa. Ideą Jordana przejmuje się szybko Lwów Z właściwym sobie rozmachem i impulsywnością bierze się do pracy W roku 1900 widzimy już we Lwowie pierwsze zastępy młodzieży, ćwiczące na świeżem powietrzu, podobnie jednak jak w Krakowie bez wzorów, dorywczo, chaotycznie, bez jakiegokolwiek systemu.

Są to raczej zabawy na wolnem powietrzu.

Nie wystarcza to lwowiakom, zaczynają szukać czegoś nowego. Dopomaga im w tem ówczesny profesor gimnastyki IV gimnazjum dr. Eug. Piasecki, dzisiejszy kierownik „Studjum Wychowania Fizycznego" na uniwersytecie w Poznaniu. Zaczyna on wprowadzać pewne normy i zasady na wzór zagranicy, zamienia gry ruchowe na lekką atletykę, grę w piłkę kopaną na football Pod jego wpływem powstają w roku 1903 i 1904 pierwsze kluby sportowe, o pewnych i trwałych podstawach, jak najstarszy dziś klub polski — I Lw. Kl. P. N. „Sława", przemianowany wkrótce na I. L. K S. „Czarni", Klub Gimn. Sport. IV Gimnazjum (K. G S. IV) i L. K. S. „Lechja" (III i V Gimnazjum). Te dwa ostatnie, K G. S. IV i Lechja łączą się później w 1907 roku razem w chlubę lekkiej atletyki polskiej L. K. S Pogoń. Dla spopularyzowania lekkiej atletyki w Krakowie wychodzi ze Lwowa inicjatywa urządzenia w Krakowie w Zielone Święta 1904 r. pierwszych zawodów międzymiastowych Lwów—Kraków.

Są to jednak ciągle jeszcze nieśmiałe próby „narwańców" sportowych, społeczeństwo przygląda im się z uśmiechem politowania na twarzy. Dopiero rok 1905 dokonuje przewrotu Idea dr Jordana dojrzewa, rozwija się w bujny i wspaniały kwiat. Z inicjatywy prof. dr. Piaseckiego, a pracy agitacyjnej i organizacyjnej radcy K. Hemerlinga, grono miłośników sportu i ludzi pragnących widzieć naszą młodzież pełną życia i zdrowia (jak ś. p. Naganowski, ś p Cenar, ś. p. Kłośnik-Januszewski, panie Rose, Pawlewska, Germanówna, panowie Włodzimirscy, Gedroyć, dr. Hojnacki, dr. Hornung, Błażek, Panek, Żurawski, Bojarski i Piórkiewicz) zakłada „Towarzystwo Zabaw Ludu i Młodzieży", które w parę miesięcy później zmienia swą nazwę na „Towarzystwo Zabaw Ruchowych" (T. Z. R.).

Korzystając początkowo z boiska wewnątrz toru, Lw Tow Cykl. bierze się wkrótce z rozmachem i uporem nieznanym gdzieindziej w Polsce do czynu wielkiego. Buduje (otwarty w 1909 r.) w ciężkich warunkach terenowych i jeszcze cięższych finansowych, a przy wybitnej pracy ochoczych i licznych rąk młodzieży lwowskiej, olbrzymi park o 5-ciu dużych boiskach piłki nożnej, wspaniałej bieżni, skoczniach, rzutniach, kilku placach tennisowych, wyposaża go w liczne szatnie, piękną trybunę, strzelnicę, wzorowe kąpiele, a wszystko już na zasadach nowoczesnych, dających możność racjonalnego rozwoju przedewszystkiem lekkiej atletyce.

Dla każdej gałęzi ćwiczeń fizycznych sprowadza zarząd T. Z R wybitnych nauczycieli z zagranicy jak: Zdarsky dla narciarzy, Blomer-Setzer i Volpalecky, obaj członkowie Slavia — Praga dla lekkiej atletyki i piłki nożnej Młodzież uczy się lekkiej atletyki przedewszystkiem jako ćwiczeń stosownych dla jej wychowania fizycznego, poznaje racjonalny styl każdego ćwiczenia, tworzy się z niej pierwszorzędny materjał na zawodników.

Lekka atletyka dzięki racjonalnej pracy T. Z. R. rozwija się nadspodziewanie Następuje przełomowa epoka w jej rozwoju. Szlachetnie pojęta, a intensywna, pod egidą T. Z R. rywalizacja barw klubowych, a szczególnie Czarnych z Pogonią, wyrabia jednostki, które syte zwycięstw na licznych zawodach lwowskich wyjeżdżają próbować sił swoich i nabrać „ogłady" europejskiej zagranicą. Rezultaty przechodzą oczekiwania.

Przejdźmy teraz chronologicznie naj ważniejsze wypadki w historji lekkiej atletyki polskiej, a względnie ich głównych i w swoim czasie jedynych, poważnych przedstawicieli t. j Czarnych i Pogoni.

Rok 1904: Zawody międzymiastowe Lwów — Kraków w Zielone Święta w Krakowie.

Rok 1905: W miesiącach wiosennych odczyty teoretyczne o lekkiej atletyce, zorganizowane przez T Z. R., zakończone 17.7 pierwszemi zawodami w Polsce według zasad i prawideł zagranicznych Wyniki: bieg 100 m. — Sołtyński (Czarni) — 12 sek. 400 m.— Tomaszewski (Czarni) — ?. 1 m. ang — Sołtyński (Czarni) — ?. 3 m. ang. — Salik (Czarni) — ?.

W październiku: jednomiesięczny kurs praktyczny Blomer-Setzera (Slavia — Praga), sprowadzonego przez T. Z R., zakończony wielkimi zawodami dnia 12.11, obejmującymi już prawie całokształt lekkiej atletyki Wyniki: skok o tyczce — Hertl (Cz.) — 2 m 30 cm. Bieg 400 m. — Kawecki Medard (K. G S. IV) — 61 sek. Rzut dyskiem — Kalnicki (Cz) — 25 m. Rzut oszczepem z pętlą — Rzadki T. (Cz.) — 31.80 m. Chód 1 m ang. — Mostowy (K. G S. IV) 9.07 s Skok wdal — Kalnicki (Cz.) — 5.20 m. Bieg 2000 m — Hertl (Cz.) — 7.20 s

Rok 1906: 29.4 urządza T. Z. R. pierwszy w Polsce bieg naprzełaj 4000 m Zwycięzcy: 1) Mostowy (K. G. S IV) 15:50.4, 2) Scherautz (Cz.), 3) Frysztak (K. G. S. IV).

6.5 T. Z. R. — pierwszy „pięciobój": 1) Hertl, 2) Rzadki Tadeusz, 3) Scherautz, wszyscy Czarni.

17.6: T. Z. R. — pierwszy bieg rozstawny 4 x 100 m : 1) Czarni — 51 s., 2) K. G S. IV 52.2 s.

29.6 wysyła T. Z R. drużynę piłki nożnej K. G. S IV i kilku lekkoatletów Czarnych do Stryja dla propagandy i jako instruktorów.

21.9 T Z. R. — pierwszy godzinny chód — Scherautz (Czarni) 10 klm 90 m.

29 i 30.9 T. Z. R. — zawody Kraków — Lwów 100 m. 1) Rzadki T (Cz.)— 12.6 s., 2) Szeligowski (Kraków). 1000 m. 1) Hertl (Cz.) — 3:03 s, 2) Rzepa (Kraków). 8000 m 1) Kawecki Józef (Cz.) — 30:03 s., 2) Wanicki (Kraków). Startowało 5-ciu 1 godz. chód: 1) Mostowy (K. G. S. IV) — 10:34.9 m., 2), 3) i 4) także zawodnicy lwowscy, 5) Marszałek (Kraków). Startowało 5-ciu Wynik Mostowego notowany jako pierwszy oficjalny rekord lekkoatletyczny polski.

4.10 T. Z R.—pierwszy skok wwyż — Czarni—wynik nieznany. Pierwszy bieg rozstawny 4 x 1/4 m. ang — 1609 m. Czarni (Scherautz, Pappius, Hertl, Rzadki T.) — 4:14 4 s.

Powyżej jak też i w dalszem zestawieniu podane są z programów zawodów tylko te punkty, które odbyły się po raz pierwszy w Małopolsce lub też specjalne znaczenie dla rozwoju lekkiej atletyki posiadały.

Rok 1907 Kluby lwowskie, dzierżące w swych rękach hegemonję sportu l. a, tężeją organizacyjnie i uniezależniają się coraz bardziej od T. Z. R.

K. G. S IV i Lechja łączą się w jeden klub pod nazwą L K. S. Pogoń, który pod koniec roku uniezależnia się zupełnie od T. Z. R., otrzymuje, jako pierwszy klub sportowy w Małopolsce, statut zatwierdzony przez władze, a w końcu obejmuje po T. Z. R. boisko. Czarni pracują coraz intensywniej, aby nie dać sobie wyrwać dotychczasowego pierwszego miejsca w lekkiej atletyce T Z. R. sprowadzą w maju z Pragi jako trenera członka Slavii Vopaleckyego.

Dn. 18.9 bierze chlubny udział w zawodach Deutscher Fussball Clubu w Pradze — Kawecki Józef (Czarni), zdobywając pierwsze miejsce w biegu na 3000 m. w czasie 10:13.8 s., bijąc Hejdę (Sparta — Praga), Wilhelma (Berlin) i Tichyego (Sparta).

Jest to pierwszy występ nietylko lekkiej atletyki, ale wogóle sportu małopolskiego poza granicami kraju

Z całego szeregu zawodów l. a., urządzanych przez T. Z. R. przeciętnie dwa razy w miesiącu, wymieniamy tylko te, które się odbyły po raz pierwszy lub na wzmiankę zasługują.

1.7 zlot sokołów — po raz pierwszy bieg 110 m przez płotki — Kawecki Medard (Pogoń) — 21 s. 4x100 m — Czarni — 48.4 s. (czas lepszy od rek austr. o trzy piąte sek.).

4.10 T. Z. R. — chód 50 klm. — 5:53:18 s. — Scherautz (Cz.).

Rok 1908. Pogoń urządza się na własnem, objętem po T. Z. R. boisku T. Z. R. pracuje nad budową nowego, wspaniałego parku, Czarni narazie bezdomni pracują energicznie nad organizacją klubu i zupełnem uniezależnieniem się od T Z. R.

Z ważniejszych zawodów należy zanotować: 30.6 chód Lwów — Gródek Jag. 25 klm. — 2:44.20 sek. — Scherautz (Cz.). 4 7 chód Stryj — Lwów o mistrzostwo Galicji 70 klm. — 8:21:20 sek. Kuchar Tadeusz (Pogoń). Na pierwsze miejsce zaczyna wybijać się Pogoń, a zwłaszcza jej biegacz Tadeusz Kuchar. W ciągu roku urządzone 10 imprez zawodniczych.

(D. c n.).

Inż. TADEUSZ KUCHAR

MÓJ PIERWSZY START

na bieżniach Budapesztu, Wiednia i Pragi

Inż. Tadeusz Kuchar, zasłużony działacz na niwie sportu polskiego, na prośbę redakcji kreśli poniżej wspomnienia o pierwszych swych startach na bieżniach Budapesztu. Inż. Kuchar był jak wiadomo, jednym z tych lekkoatletów, którzy pierwsi rozsławili imię Polski zagranica.

W roku 1908 po pięciu latach gry w piłkę nożną zdecydowałem się spróbować swych sił w chodzie i w biegu. Rozpocząłem od chodu o mistrzostwo Galicji na 70 kilometrów—4.6 1908 — i zwyciężyłem w czasie 8 godz. 21 min. 20 sek., wyprzedzając drugiego o pół godziny — następnie startowałem w dniu 4:10 1908 w biegu na 400 m. i 3000 m., bijąc tego dnia dwa dotychczasowe rekordy. W końcu, 28.10 1908 pokusiłem o nabicie rekordu w chodzie godzinnym z dodatnim skutkiem, ustanawiając nowy rekord 11.154 m.

Zachęcony temi wynikami, postanowiłem w roku 1909 pilnie potrenować, by pójść w ślady pierwszego polskiego lekkoatlety ś. p. Józefa Kaweckiego, który pierwszy startując na torze zagranicznym w Pradze, osiągnął na I-sze miejsce.

Równocześnie ze mną rozpoczęli pracę nad sobą Kazimierz Cybulski i Stanisław Tauliczek, a obok nas około trzydziestu kolegów rówieśników i młodszych, ten sam co i ja żywiąc zamiar.

Od wczesnej wiosny, gdy śnieg jeszcze leżał na polach, „cross country" święciło swe triumfy. Codziennie grupka zapaleńców przebiegała pola Persenówki — Zubrzy — Żelaznej Wody i wzgórza stryjskie z myślą wybicia się na torach Wiednia, Budapesztu czy Pragi.

Ćwicząc nie zaniedbywaliśmy śledzenia po gazetach zagranicznych, zapowiedzi zawodów międzynarodowych. W końcu ustaliliśmy plan następujący: na pierwszy ogień jedzie Kuchar na zawody w d. 17.6 do Budapesztu. Stamtąd na jubileuszowe zawody w d. 28.6 do Baden pod Wiedniem, wreszcie do Pragi na 4.7.

Cybulski zaś i Tauliczek mieli jechać na 8.8 do Wiednia i 8.9 do Koszyc.

Stosownie do planu rozpoczęły się przygotowania: wystaranie się o odpowiednią gotówkę i uszycie sobie ładnego efektownego kostjumu. Z pomocą Bożą i ludzką — ponieważ usilnie się tego pragnęło — wszystko zostało szczęśliwie załatwione.

Jako pierwszą ofiarę — odprowadzono na dworzec — według planu — mnie.

Na dworcu w Budapeszcie jawiło się dwu delegatów M. A. C. między nimi znany dzisiaj redaktor „Sport Hirlap", Janos Földessy, z którym od owego czasu łączą mnie serdeczne więzy przyjaźni — i odwieźli mnie do mieszkania w „Domu Klubowym" na wyspie „Margarecie".

Nazajutrz tuż przed rozpoczęciem zawodów zrywa się wiatr i zaczyna siec drobny deszcz — prosta przed metą i krzywizna najwięcej są narażone na wiatr. To psuje mi rzecz prosta humor. Ponadto kibice bynajmniej nie uspakajają mnie opowiadaniem cudów o wynikach Nagyego i Lovasa, najlepszych biegaczy węgierskich.

Trudno — nie przyjechałem na zabawę — wołają na start, staje 18-stu zawodników, wśród nich Dvorak z Pragi i Kwieton z Wiednia.

Zapowiedź startera — strzał — poszliśmy.

Prowadzi Dvorak, ongiś bezkonkurencyjny w Europie. Trzy okrążenia trzymamy się, w czwartem ucieka nam. Pozostałych przez 1½ okrążenia prowadzę ja. za mną Kwieton, potem luzuje mnie Lovas.

Dobiegamy prostej przed ostatniem okrążeniem — dzwonek szarpnął memi nerwami — wysuwam się na czoło grupy za Dvorakiem i staram się zyskać na dogodnej krzywiźnie — lecz Kwieton ciągle za mną drobi.

Pierwszy dopadam krzywizny pod wiatr i ciągnę dalej. drobny Kwieton kryje się za mną.

Trybuna widząc, że Węgrzy odpadli huczy „Lengyel" — lecz mimo mej najsilniejszej woli na ostatnich trzydziestu metrach mija mnie szybki w sprincie Kwieton. Przychodzę trzeci na 2 mile ang. w czasie, o ile sobie przypominam 10 min. 19 sek.

Wynik ten był dla Węgrów niespodzianką, dla mnie sukcesem, gdyż dałem radę najlepszym biegaczom węgierskim.

Z Budapesztu pojechałem do Wiednia na międzynarodowe zawody, urządzone z powodu jubileuszu cesarza. Tam zdobyłem dwie drugie nagrody, startując tego samego dnia do dwu biegów. Następnie 4 lipca w Pradze zyskałem, startując w jednym dniu, dwa pierwsze miejsca.

Równie ładnie spisali się moi koledzy klubowi. Cybulski zdobył w Wiedniu w skoku o tyczce pierwsze miejsce, w Koszycach — drugie, zaś Tauliczek w skoku wwyż — trzecie.

W ten sposób trzej zawodnicy Pogoni zyskują w roku 1909 na zawodach międzynarodowych 3 miejsca pierwsze, 3 drugie i dwa trzecie. Wyniki nasze stały się bodźcem dla naszych kolegów klubowych i lekkich atletów innych klubów do pracy nad sobą, której wynikiem wspaniałe rezultaty osiągane przez nich w kraju i na torach zagranicznych w latach następnych.

Wiadomości z Wielkopolski

Kpt. Loteczka bawił w ub. tygodniu w Poznaniu w przejeździe zagranicę. Kpt. Loteczka udaje się na 3 tygodnie do Austrji, Czechosłowacji, Niemiec i Szwajcarji dla zapoznania się z budową torów saneczkowych, według ostatnich wymogów techniki

Polonia (Poznań) — Cybina (Poznań) 4:4. Było to piąte z rzędu spotkanie powyższych drużyn o mistrzostwo klasy B Polonia prowadziła do 65 min. 4:1, Cybina potrafiła jeszcze wyrównać, strzelając dwie bramki z karnego. Sędzia słaby.

Oddział kolarski K. S. H Cegielski Poznań wybrał na rocznem walnem zebraniu nowy zarząd w składzie następującym: kierownik Kuźma Kazimierz, (zast. Skorupski), sekr Stromka, (zast. Skorzak), kapitan jazdy Gepert, (zast. Dyczkowski), gospodarz Pawłowicz.

W przyszłorocznym biegu kolarskim dookoła Polski, dzięki poparciu finansowemu zarządu głównego klubu weźmie udział 3 kolarzy klubu sportowego H Cegielski Poznań.

Wystrauch (B. K. S.), najbliższy przeciwnik Tomaszewskiego (A. Z. S. Poznań) w spotkaniu eliminacyjnem wagi półciężkiej, przebywa obecnie w marynarce wojennej w Świeciu.

Sekcje hokeju na lodzie otwierają w Poznaniu: Lechja, mistrz Polski hokeju lądowego, oraz Wojskowy Klub Sportowy. Sezon zimowy ożywi się więc znacznie.

Kpt. Mierzejewski (AZS) wyleczył już zupełnie nadwyrężone ścięgno i rozpoczął treningi lekkoatletyczne.

Trener P. Z. L. A Klumberg prowadzi obok treningów zimowych poznańskich klubów również kurs instruktorski w Centralnej Wojskowej Szkole Gimn. i Sportów.

Aniola Stanisław (H. C. P.) najlepszy zawodnik wagi lekkiej okręgu poznańskiego jest obecnie w znakomitej formie, a spotkanie jego ze świetnym Górnym w mistrzostwie Polski lub zawodach eliminacyjnych przed meczem Polska — Niemcy będzie bardzo ciekawe

Ostrów (Wlkp.). Niespodzianką końcowych rozgrywek o puhar p. Maćkowiaka było pokonanie Ostrovii przez Czarnych w stosunku 3:2. Venetia — 60 p p 2:1. Wobec tego zwycięstwa gimnazjaści wchodzą do finału, zdobywając na 6 gier 12 punktów ze stosunkiem bramek 31:3.

Na ringach całego kraju

Zawody bokserskie w Rudzie (Górny Śląsk) odbyły się między Slavią a B. K. S Katowice w sobotę, dnia 15 b. m.

Wyniki techniczne były następujące: Michalski (B K. S.) bije na punkty Brabańskiego, Tasarek (B K. S.) nokautuje Wojtalę. Choroba (Slavia) nokautuje Matyszaka, Radwański (B. K. S.) zwycięża na punkty Locha, Dziubała (B K. S.) bije przez nokaut technicz ny Bohla, Zientek (B K. S.) bije na punkty Sowę (Ruda), Kruk (B. K. S) — Brabański I, walka nierozstrzygnięta. Kroczek (B. K S.) bije na punkty Adamca. Przybyła (B K. S.) zmusza do poddania się Jesionka. Zwyciężył B K. S. w stosunku 15:3.

K. S 09 w Mysłowicach urządził w ubiegłym tygodniu zawody bokserskie, które zgromadziły około 700 widzów. Wyniki: Dyga (09) bije na punkty Dziubalę (B. K. S.), Tasarek (B. K. S) nokautuje Dudzika (09), Kruppa (09) bije na punkty Gurczyka (Orzegów), Nitta (Orzegów) zwycięża na punkty Orzegowskiego (09), Pioskowik (09) — Wostal (Orzegów) walka remisowa, Gawron (Orzegów) bije na punkty Karkosza (09), Flaszyński (Orzegów) — Mudarczyk (09), walka nierozstrzygnięta, Gawlik (B K. S.) bije na punkty Wostala (Orzegów), Sadłowski (B K. S.) bije na punkty Kurpanka (Król. Huta, Bara (09 Mysłow.) nokautuje Latoskę (Król. Huta), Wende (Policyjny K. S.) bije na punkty Poradę (Orzegów)

Dwudniowe zawody bokserskie w Inowrocławiu z udziałem pięściarzy bydgoskich, łódzkich i poznańskich dały wyniki następujące:

Cholewiński (H C. P) bije na punkty Borowicza (Bydg.). W. lekka: Radomski (H. C. P) bije Kugacza -Bydg.) W średnia: Fabisz (H. C. P.) walczy na remis z Witkowskim (Bydg.) W. półśrednia: Witczak (H. C. P.) nokautuje w drugiej rundzie Gackowskiego (Bydg.) W. półciężka: Sulimowski (H C. P.) przegrywa na punkty do Stocka (Bydg.). W. lekka: Aniola (H. C. P.) — Seweryniak (Łódź). Najciekawsze spotkanie wieczoru Zwyciężył Seweryniak na punkty Aniola był lepszy technicznie, ustępował jednak fizycznie łodzianinowi.

W drugim dniu w w. piórkowej: Wojewoda (H. C. P.) walczy na remis z Marzyniakiem (Inowrocław). W średnia: Radomski (H C. P.) nokautuje w drugiem starciu Witkowskiego (Bydg.). W półśrednia: Fabisz (H. C P.) nokautuje Gackowskiego (Bydgoszcz). Witczak (H. C P.) ulega na punkty Zielińskiemu (Inowrocław). Aniola (H. C. P.) w lekka — Świtek (Gdańsk) W. półśrednia: exmistrz Polski wagi lekkiej Świtek rezygnuje w trzeciem starciu z dalszej walki, wobec czego Aniola zwycięża przez techniczny k.-o.

WITOLD HULANICKI (Londyn).

PODRÓŻ PRZEZ MGŁĘ

P. Witold Hulanicki, zajmujący wysokie stanowisko wicekonsula Rzeczypospolitej w Londynie, znany dobrze w sferach sportowych kraju jako wyśmienity pływak i skoczek, nadsyła nam uprzejmie barwne i świetnie pisane wrażenia automobilisty z „podróży przez mgłę" londyńską.

Tytuł brzmi bardzo poetycznie, rzeczywistość jednak jest dość szorstka i przyziemna. Wszyscy wiedzą, przynajmniej z opowiadań, że Anglja — to kraina mgieł, że mgłę tu można nożem krajać i w ten sposób sobie drogę torować, że mgła przenika do kości, że wstrzymuje ruch uliczny i t. d. Owszem, wszystko to jest prawdziwe, właśnie ostatnio zjawisko to atmosferyczne udało mi się obserwować aż nadto zbliska.

Biada niebacznemu automobiliście, co o tej porze roku oddalił się od miasta do takiego stopnia, że wraca doń wieczorem.

Płynne niebezpieczeństwo czyha na niego za każdym zakrętem, w każdej dolince. Przed samym zachodem słońca powietrze staje się ciężkie i nieprzezroczyste — i u nas nazywałoby już się mgłą. Jeszcze jednak jedzie się szparko, drogę widać, zbliżające się auta też.

Raptownie za zakrętem, z pomiędzy drzew, lub domów wysuwają się gęste kłęby pary, jak z kotła, lub parowozu. Robi to wrażenie gęstego dymu z ogniska, płynie powoli gęstemi płatami, jak wata. Na szczęście za chwilę już się te warstwy pary mija, znów droga widoczna — trzeba zapalić światła. Wygląda to nawet zabawnie. Ani się człowiek spodziewa, że może być tragiczne. Niedługo trwa ten stan ulgi. Już zdaleka na wysokości piersi człowieka widać nowe warstwy pary, wpada się w nie z impetem i konstatuje z pewnem zaniepokojeniem, że lepiej byłoby stanąć i przeczekać, póki obłoczki nie miną.

Rzeczywiście, po jakimś czasie postoju zaczynają majaczyć kontury drogi i rusza się z wielką ulgą. Najbliższy słup milowy głosi, że do Londynu zostało tylko kilkanaście mil, otucha wstępuje nanowo do serca.

Na wszelki wypadek zapala się reflektor — strzeżonego Pan Bóg strzeże... Po paru minutach powtarza się zjawisko, po kilkunastuminutowem staniu sytuacja zaczyna dokuczać, wzrok się trochę przyzwyczaja do takiego stanu rzeczy, ruszam dalej, noga za nogą, właściwie koło za kołem. Oczywiście wciąż się spotyka auta, jadące w przeciwnym kierunku. Najmocniejsze reflektory stają się widoczne dopiero w odległości jakich dziesięciu metrów — stąd obawa zderzenia.

Szybkość staje się już mniejsza, niż zwyczajnego kroku. Ruchomy reflektor kieruje się na brzeg chodnika z lewej strony i tylko w ten oświetlony punkt się patrzy, — jest to wszystko, co wogóle można „zobaczyć". Snopy światła z dużych przednich lamp są śmiesznie krótkie, jakby uderzały w jakąś miękką ścianę. Sytuacja zaczyna być zabawna (na początku!), motor wydaje się bardzo głośny, co chwila wyłania się z mlecznej białości jakiś kontur wozu o dwu niewidomych ślepiach i raptownie ginie w mleku mgły.

Wtem przez nieuwagę traci się plamę oświetlonego brzegu chodnika, bo przecież trzeba czasami oderwać oczy, aby przed siebie popatrzyć... Dziwna bezradność ogarnia człowieka, logika dyktuje, że w ten sposób można wpaść na coś lub na kogoś. Owszem!... Można!... Raptowny błysk tuż przedemną, wślad za tem mocny wstrząs!... Stało się!

Jakoś się nie chce wygramolić z auta, zniechęcenie ogarnia, tak, jakby trzeba było wysiadać do wielkiej kałuży, lub do lepkiego błota.

Szczęśliwie skończyło się na pogięciu zderzaków — nikt się nie gniewa, nie denerwuje, aż dziwno... Mój przygodny znajomy też zgubił chodnik. Zaczynamy po omacku, już na piechotę szukać „swoich" chodników. Ba, nie łatwo zgadnąć, który „mój", który „jego". Kierunki pokręciły się w głowie. Trzymamy się za ręce, zresztą istnieje obawa zgubienia w mleku swoich maszyn, bo nie należy się oddalać od samochodu, chyba, że w kierunku światła latarni.



TRENING PRZED REGATAMI
Brzegi kanałów Tamizy są często widownią podobnych scen.

Wracamy do aut, a tam już tłumnie i wesoło! Stoi ze sześć wozów — gdyż nasze miłe spotkanie zdarzyło się na samym środku szosy. Wszyscy traktują ewenement wesoło, deliberujemy jak rozwikłać nagromadzenie pojazdów. Wycia klaksonów i wrzaski trąbek hałaśliwie oznajmiają o szczęśliwem zwiększeniu się naszego przygodnego grona, robi się zupełnie miło. Wreszcie wyłania się z przestrzeni czarna sylwetka stróża bezpieczeństwa. Po pewnym czasie, on, obznajmiony z techniką mgławicową, rozsyła nas w przeciwnych kierunkach, znajdujemy swoje punkty świetlne przy chodniku — jazda dalej (jeżeli to można nazwać jazdą).

Po niejakim czasie — o zgrozo — czując się zupełnym panem sytuacji, trzymając się zmęczonem okiem swego chodnika, wjeżdżam ni mniej ni więcej tylko na jakiegoś potwora, który bezczelnie stoi twarzą w twarz, po prawej, czyli po „cudzej" stronie. Dobrze, że stoi, a nie jedzie, bo to ogromny parowy pociąg ciężarowy — ładnie bym wyglądał, gdyby taki szedł! Z początku słowiański temperament ponosi, chciałoby się znaleźć ulgę w siarczystem przekleństwie, jednak powaga sytuacji wkłada kaganiec na wszelkie objawy zdenerwowania. Trzeba go spokojnie wyminąć i posuwać się dalej.

I tak co pewien czas na coś się włazi, to na „cudzy" chodnik, to na stojące auta, to na jadące, to na parkan na zakręcie. Nerwy nie wytrzymują. Przeświadczenie, że się już jest na przedmieściu, a jednak tak daleko od celu wytrąca z równowagi i człowiek decyduje się w pasji na przeczekanie. Czekać do rana wydaje się mniejszą niedogodnością, niż te ciągłe zderzania i spotkania. Zresztą gdzieś w głębi świadomości tai się ognik nadziei że przyjdzie jednak jakieś zmiłowanie.

No i przyszło...

Jest cała kasta ludzi, co żerują na cudzem nieszczęściu. Trudno jest stworzyć sobie pojęcie o typie takiego człowieka. Zajmują się tem od starego do młodego wszyscy. Wychyla się z mgły taki zbawca, proponuje swoje usługi. Na początku trudno skombinować na czem one polegają, lecz wszystkie genjalne wynalazki są bardzo proste. Bierze on jak dziecko za rączkę — auto za lewe skrzydło i idzie nieborak po brzegu chodnika, a ty nieszczęśliwy kierowco pierwszym biegiem, w ślad, trzy kilometry na godzinę zdążasz do celu. Na wielkich skrzyżowaniach bardzo wesoło: Okrzyki, śmiechy, trąbki, klaksony — jak w karnawale!

Zwrotny we mgle przewodnik każe stanąć, aby mógł zbadać sytuację i wynaleźć wolną drogę w pożądanym kierunku. Za chwilę wraca i suniemy za rączkę, wymijając towarzyszów niedoli stale trąbiąc i w duszy klnąc.

*

Tak wygląda mgła zbliska, gdy się jest jej bezpośrednią ofiarą. Nazajutrz gazety pełne są opisów tragedyj, kalectw; towarzystwa asekuracyjne nie mogą nadążyć ze sprawdzaniem uszkodzeń, wielkiemi literami drukują wieloznaczne cyfry wypłaconych odszkodowań.

Z przyjemnością się wspomina wczorajsze przygody — nawet pogięte skrzydła i zderzaki nie smucą. Niech się towarzystwo asekuracyjne martwi.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich ułożył następujący terminarz regat na rok przyszły: 16.6 — regaty w Krakowie; 23.6 — regaty w Wilnie i Płocku; 29 i 30.6 — regaty jubileuszowe W. T. W.; 7.7 — regaty w Bydgoszczy; 14.7 — regaty w Warszawie; 21.7 — regaty w Włocławku; 3 i 4.8 — mistrzostwa Polski w Bydgoszczy (dwójki bez sternika, dwójki ze sternikiem, dwójki podwójne, jedynki, czwórki, czwórki bez sternika, ósemki); 18.8 — mistrzostwa Europy w Bydgoszczy; 25.8 międzynarodowe regaty w Poznaniu; 25.8 — regaty w Łomży; 2.9 — regaty w Wilnie; 9.9 — regaty w Warszawie; 16.9 — regaty wojskowe; 16.9 — regaty kobiece w Warszawie; 23.9 — regaty w Krakowie.

Polski Związek Gier Sportowych zamierza utworzyć w najbliższym czasie związki okręgowe: pomorski, kielecki, białostocki, rówieński, stanisławowski, tarnopolski, oraz szereg podokręgów.

P. Z. Pływacki rozwija się obecnie doskonale. W r. 1926 liczba klubów zrzeszonych w P. Z. P. wynosiła 35, w następnym — 62, a obecnie — 75. Odpowiednie cyfry zawodników dla ostatnich trzech lat brzmią: 348:672:1067 Obrót kasowy wynosił 7 tys. w 1926 r., 37 tys. w 1927 r. i 43 tys. w 1928 r. Plon pracy doprawdy imponujący.

Termin zgłoszeń do międzyklubowych mistrzostw Polski w tennisie upływa 1 stycznia 1929 r.

Mistrz Tkaczyk o stanie kolarstwa polskiego

Rozmowa z pogromcą Ellegardów, Kudelów i Petersów

Piotr Tkaczyk jest nazwiskiem, które jeszcze dzisiejszemu pokoleniu mówi wiele o złotym okresie kolarstwa polskiego, kiedy to nasz mistrz koła bił najsłynniejszych jeźdźców Europy.

Z areny sportowej zeszedł w r. 1915, w pełni chwały, z chwilą, kiedy poczuł, że za trudy 15-u lat służby sportowej należy się zasłużony odpoczynek.

To też dziś rozgrywamy nagrody jego imienia, dziś Tkaczyk jest synonimem największej doskonałości kolarskiej, a każde wypowiedziane niżej słowo o ukochanym sporcie posiadać będzie niewątpliwie znaczenie bardzo ważkie i godne rozważenia zarówno przez władze kolarskie jak i samych zawodników.

— Moją karjerę sportową, zaczyna kapitan Tkaczyk, rozpocząłem w roku 1901 wspólnie z obecnym prezesem Z. P. T. K. p. Mieczysławem Bodalskim Po raz pierwszy stanąłem do biegu szosowego na 25 wiorst i odrazu zająłem pierwsze miejsce. Od tego czasu moja karjera sportowa ciągnie się (aż nieprzyjemnie o tem mówić) nieprzerwanym wprost łańcuchem zwycięstw.

29 mistrzostw, 12 championatów, 3 naramienniki W. T. C., 10 scratchów międzynarodowych, mistrzostwa Warszawy, Dynasów, Częstochowy, Kielc, Radomia, Rygi, Petersburga, Moskwy, Kijowa, Odessy, Krymu i t. d., wreszcie b. Galicji. Oto plon mojej karjery kolarskiej. W latach od r. 1906-go do 1909-go jeździłem na torach zagranicznych, a więc w Niemczech, Austrji, Francji, Belgji i Rosji Od roku 1910 znowu zacząłem jeździć na Dynasach i uprawiać nietylko jazdę sprinterowską, ale na tandemach oraz za prowadzeniem motoru W tych ostatnich pobijałem takie sławy jak Eross, Cissotti i Tkaczenko z Kijowa. W sprintach miałem na rozkładzie gwiazdy tego kalibru jak Peters, Kudela, Ellegaard, La Franci i inni.

W roku 1915, kiedy czułem, że mogę zostać pokonany przez jedynego mego konkurenta w tym czasie Szymczyka, wycofałem się z czynnego życia sportowego.

— Co powie kapitan o naszem kolarstwie obecnem?

— Przedewszystkiem dziś trenują naogół fałszywie, skutkiem czego ciągle można się spotkać z objawami ogólnego przetrenowania.

Do tego daje się zauważyć brak ambicji sportowej i siły woli, a w rezultacie nasi niektórzy dobrzy kolarze przegrywają do znacznie od siebie gorszych zawodników zagranicznych.

Uważam, że najracjonalniej byłoby trenować w ten sposób: na wiosnę uprawiać wolną jazdę kilkugodzinną na szosach na małych przekładniach, bez schodzenia z roweru. Zaczynać od 10 — 15 klm do 30 — 40 klm dziennie.

Rozumie się mówię tutaj o torowcach. Dla szosowców i długodystansowców to samo, ale z powiększaniem kilometrów i szybkości.

Trening odbywać się powinien codziennie. Po przejściu na tor lekkie treningi 10 klm. w grupach do 5 jeźdźców.

Sprinty uprawiać tylko wtenczas, kiedy zawodnik dobrze się czuje danego dnia i ma chęć do tego sprintu

Jazdę pojedyńczą na czas, podczas treningu uważam za szkodliwą, najlepsze rezultaty mogą osiągnąć sprinterzy przy rywalizacji po dwu, trzech jeźdźców. Wzajemne obchodzenie się na wirażach polecam jaknajgoręcej

Jeśli któryś z zawodników czuje się przemęczony, nie powinien przerywać rozpoczętych treningów, jeździć nadal codziennie, ale bardzo wolno.

Następnie uważam, że obecnie kolarze używają zbyt dużych przekładni. Powinni trenować się na przekładniach 87, w biegach jednofiniszowych startować na przekładniach 92, w biegach zaś półdystansowych i wielofiniszowych używać przekładni 87. Pozatem przez okrągły rok wszyscy kolarze powinni uprawiać gimnastykę, a w zimie i sport łyżwiarski.

— Na zakończenie jeszcze jedno zapytanie: Kogo uważa pan kapitan dziś za najlepszego sprintera?

— Pytanie to kłopotliwe, gdyż muszę wymienić tu kilku jeźdźców i każdemu „przypiąć łatkę".

A więc nie ulega kwestji, że obecnie najlepszy jest Koszutski, ale prawdopodobnie muzyka przy jednoczesnym braku ambicji sportowej nie pozwala mu oddawać się z całem sercem sportowi kolarskiemu.

Następny będzie Podgórski. Ten znów zbyt pewny siebie, zapóźno rozpoczyna sprint, a do tego przy końcu sezonu, skutkiem przetrenowania, czy znużenia, traci formę

Oksiutycz — bardzo pracowity, może służyć, jako wzór ambicji sportowej.

Iko pokazał w tym roku, że przy dobrych chęciach, większej śmiałości i pracy można dojść do rezultatów. Brak mu jeszcze „serca" w walce.

Turowski, według mnie, za dużo mówi, a za mało wygrywa.

Szymczykowi radzę serdecznie zakończyć karjerę sportową, bo chociaż jest dla mnie wzorem jeźdźca, uważam, że niema on na to czasu, aby uprawiać intensywnie treningi.

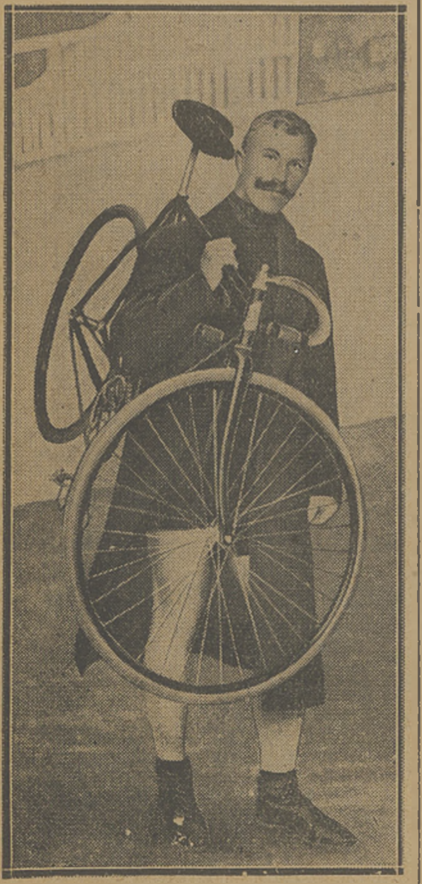
Wielka szkoda, że przestał jeździć Łazarski Rzadki to talent i wspaniała budowa. Gdyby więcej mógł trenować, byłby napewno długotrwałym mistrzem

Z młodszego pokolenia bardzo mi się podoba Włodarczyk, ale w tym roku wydawał mi się przetrenowany.

Narybek jest niezły, ale naogół źle trenowany.

Jak pan widzi, nie wiele przyjemnego usłyszą odemnie Czytelnicy o swoich faworytach. Każdy chyba jednak zrozumie, że moje cierpkie może nieco uwagi dyktowane są cichem marzeniem, aby dożyć chwili, kiedy na maszcie olimpijskim zaszumi kolarski sztandar Polski i nazwisko Polaka wpisane zostanie do annałów kolarstwa światowego.

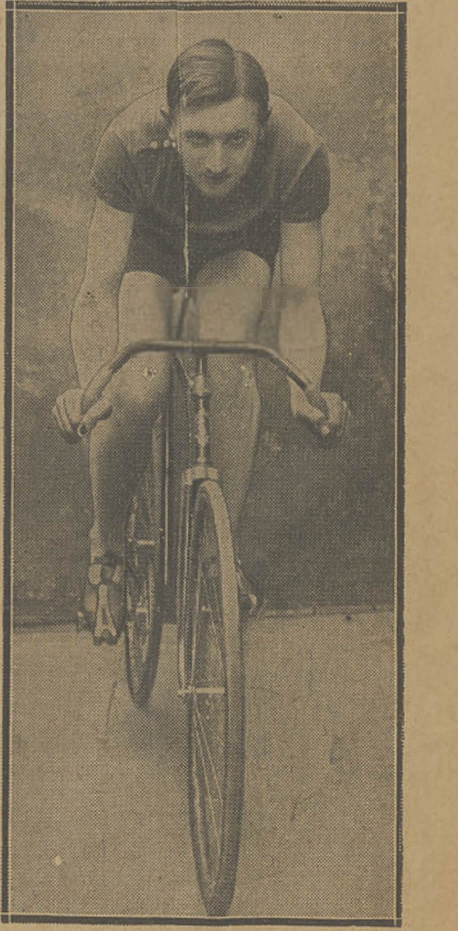
W. Orski.



ELLEGAARD
znakomity sprinter duński i wielokrotny mistrz świata był częstym gościem na Dynasach, gdzie mierzył się z Tkaczykiem.



MISTRZOWSKI TANDEM
Piotr Tkaczyk w parze ze ś. p. Weissem tworzyli swego czasu świetny zespół.



KŁOPOTOWSKI
jeden z najbardziej utalentowanych kolarzy polskich, współczesny Tkaczykowi, zginął podczas wojny europejskiej.

ZBIGNIEW ZANIEWICKI

PŁYWAJĄCE MROWISKO

Wspomnienia z podróży po Brazylji

Poniżej drukujemy fragment dłuższego opisu podróży po niezbadanych częściach Brazylji, pióra młodego podróżnika, Z. Zaniewickiego, utalentowanego autora świeżo wydanej książki p. t. „Zielone piekło".

Noc ciemna, jak wszystkie tajemnice i wszystkie zabobony średniowiecza, nakryła mrokiem olbrzymie koryto rzeki [1]) i małą łódkę przywiązaną do rozłożystego drzewa, zanurzonego po koronę w wodzie.

Stary przewodnik — Atias — indyjskim zwyczajem rozdrapywał na nogach zaropiałe strupy i mruczał z zadowolenia. Obaj byliśmy najedzeni do syta tłustem mięsem krokodyla.

Zgasiłem lamparynję [2]), owinąłem się w żagiel i po chwili spałem rozkosznie. Śniło mi się morze kwiatów, widziane gdzieś w czasie podróży. Nagle... kwiaty poczęły wysuwać łakome żądła i rzuciły się na mnie tęczową chmurę. Poczułem setki ukąszeń na całem ciele. Tysiąc rozgrzanych do czerwoności szpileczek wbiło się we mnie równocześnie. Napróżno starałem się otrząsnąć z przeraźliwego snu. Każde poruszenie piekło jak silny prąd elektryczny.

Podniosłem powieki, ale oczy zasypały mi rozżarzone węgielki. Wówczas odrzuciłem płótno żagla, przetarłem oczy i zdołałem zapalić lamparynję.

Nie zdążyłem jeszcze zorjentować się skąd pochodzi przeraźliwy ból, gdy Indjanin skoczył do wody, dławiąc się krzykiem:

— Formigas... formigas ta — szy [3]).

Te słowa tragiczne wyjaśniły wszystko. Rzeczywiście łódź całą oblazły małe, ruchliwe mrówki, które tłoczyły się w pośpiechu bojowym i pokrywały każdy centymetr wolnej powierzchni lśniącą, migotliwą łuską drobnych ciał.

Owady skwierczały w ogniu lamparynji, gryzły żagle, darły papiery i pożerały wszystko, co im wpadło w potworne paszczęki. Czułem jak wpełzały mi do ust, do uszu, do nosa i bezlitośnie cięły żelaznemi nożycami.

A z drzewa zanurzonego w wodzie maszerowały po linie coraz nowe zastępy mrówek w ordynku wojennym, jak żołnierze, wstępujący na wyłamane mury cytadeli. Zgłodniałe przymusowem więzieniem na gałęziach drzewa, które im dało schronienie przed wylewem rzeki, zrozpaczone zbliżającą się śmiercią głodową — szły ślepo do ostatecznej walki.

Biłem się pięściami po twarzy i pomagałem mrówkom rozrywać własne ubranie, byle strząsnąć z siebie bolesny ciężar, ale owady wdzierały się coraz zacieklej i kotłowały jak w rozrzuconem mrowisku.

Pozostało mi jeszcze tyle jasności umysłu, iż zdołałem skoczyć na proę [4]) i tasakiem przeciąć cumę łączącą łódź z drzewem.

Wśród przeraźliwie ciemnej i gęstej nocy, przy migotliwym blasku lamparynji łódź wyglądała jak ołtarz sataniczny, przy którym obrzędy rytualne odprawiają wysłańcy piekieł.

Indjanin trzymał się burty konwulsyjnie i płynął za łodzią. Podałem mu wielką kuję [5]) i wnet bryzgi wody poczęły zalewać złożony przy sterze żagiel łodzi.

— Ratuję płótno — mruknął Atias przez zęby.

Poszedłem za przykładem starego przewodnika i zanurzyłem się w rzece. Zdawało mi się w pierwszej chwili, że skaczę do ukropu — to mrówki zacisnęły swe paszczęki, lecz wnet porzuciły żer i wypłynęły na powierzchnię fal. Kilka zanurzeń pod wodę uwolniło moją twarz od potwornych natrętów. W łodzi chlubotała woda z burty na burtę, a formagi pływały po niej grubą warstwą.

Zupełnie niespodziewanie — chmurka nadęta jasnością przebiegła jak goniec po bieżni maratońskiej horyzontu, po chwili złocista strzała słońca przeszyła ciemność nocy.

To nam ułatwiło dalszą walkę z nieproszonymi gośćmi.

— Ładnie zaczęliśmy podróż z Guru-pa — rzekłem, spoglądając na pogięte ze zmęczenia rysy starego Atiasa.

Nie zauważyłem w nocy, że przywiązałem łódkę do „taszyzejra" — odparł, kasząc ciężko.

Z za horyzontu buchały coraz nowe pęki, snopy, całe sterty światła. Koryto rzeki wypełniło się słońcem. Palmy nadbrzeżne zanurzyły w lustrze sztandary swych gałęzi. Nie było to jeszcze mordercze słońce południa, które rzuca postrach na całą przyrodę — był to dopiero poranek, przyjaciel kwiatów i motyli.

Pod jego spojrzeniem wilgotne gałązki prężyły się rozkosznie i wchłaniały życiodajny chlorofil, a rzeka przesypywała radośnie swe szklane kropelki.

Podpłynęliśmy do brzegu. Gałęzie drzew zdaleka szaro-niebieskie — teraz zapaliły się różnobarwną iluminacją kwiatów. Sypały się one z wierzchołków na niższe gałęzie miljonem gwiazdek, oczek, krzyżyków i trójkątów; sypały się coraz niżej i niżej.

Cały wodospad kwiatów spływał do rzeki, kłębiąc się na jej powierzchni pianą śnieżnego płatkowia. Wrażenie wodospadu potęgowały całe burze motyli, które wachlowały lśniącemi skrzydłami rozgorączkowane od słońca kwiaty.

Nagle zrywały się wszystkie naraz zda się wraz z kwiatami i barwną, oślepiająco migotliwą chmurą podawały się na wiatr, który niósł je na rękach jak dzieci spragnione zabawy.

Z szeroko rozwartemi powiekami śledziłem piękno widoku. Płynęliśmy zbyt blisko brzegu, aby oczy mogły zawrzeć obraz w ramach perspektywy. Byłem onieśmielony wielobrawną rozmaitością, mozajką szczegółów, barokowym przepychem przyrody.

Zaprągnąłem choć jednej gałązki zieleni, zapragnąłem przestrzeni, zapragnąłem jakiegoś odpoczynku dla wzroku, jakiejś syntezy barw i kształtów. Wreszcie zdołałem zamknąć oczy, ale i na ekranie powiek ujrzałem taki sam chaos biało-różowo-fioletowych kwiatów, a nad niemi rozpiętą tęczę motyli o emaljowych skrzydełkach, w których przegląda się słońce.

---

1) Rzeka Xingu — południowy dopływ Amazonki.
2) Lamparynja — niewielka lampka zasilana olejem palmowym
3) Taxi (czyt. Taszy) rodzaj żarłocznych mrówek
4) Proa — przód łodzi.
5) Kuja — naczynie zrobione z łupiny owocu „kuya"

Nurmi i Wide w Ameryce

Ameryka, owa ziemia obiecana dla sportowców całego świata ściąga do siebie coraz to nowe ofiary. Wślad za Loukolą, Purjem i Nurmim wyjeżdża tam w najbliższych dniach słynny biegacz szwedzki Wide, oficjalnie w celach studjów nad szkolnictwem W wywiadzie jednak Wide zaznaczył, że w razie otrzymania korzystnej oferty, przejdzie bezwątpienia do obozu zawodowców.

Nurmi przybył już do Ameryki i w najbliższych dniach stanie po raz pierwszy na starcie Jeszcze jako amator, tak zapewnia przynajmniej Tex Rickard, który nadto stwierdza że nie wierzy, by taki idealista jak Nurmi, mógł wogóle zostać zawodowcem Jak jednak wobec oświadczenia Rickarda wyglądają owe 10.000 dolarów, złożone w bankach helsingforskich na imię wielkiego Finna? I co za cel ma największy manażer świata w rozgłaszaniu wiadomości o niepokalanem amatorstwie Nurmiego?

Jedna ze znakomitości lekkoatletycznych świata oparła się jednak zwycięsko, kuszącemu brzękowi dolara. Percy Williams. mistrz sprintów na Olimpjadzie, odrzucił wszelkie oferty na przejście do obozu zawodowców. A jednak właśnie Williams miałby dużo podstaw do porzucenia amatorstwa, jest bowiem zupełnie niezamożny, a samochód i 3.000 dolarów, które otrzymał od Kanady za zwycięstwa olimpijskie na dalsze studja, nie na długo mu wystarczą.

Bardzo natomiast bogaty musi być Peltzer. skoro przyjął zaproszenie na wielomiesięczne tournee po Australji i potrafił dowieść, że ów wyjazd nie jest sprzeczny z amatorstwem, gdyż odbywa się na jego własny koszt. Peltzer jest skromnym nauczycielem pod Szczecinem i źródła dochodu jego są dość tajemnicze Być może jednak pojęcia o amatorstwie w Niemczech i Kanadzie są trochę różne i zwłaszcza że jak wiemy Anglosasi celują w niesłychanie surowem przestrzeganiu amatorstwa.

Pod znakiem krążka hokejowego

Ożywione walki w Wiedniu, Budapeszcie i Monachjum

Sezon hokejowy jest już w pełnym biegu. Przyczyniły się do tego wydatnie srogie mrozy, które nawiedziły Europę środkową i pozwoliły korzystać z naturalnych torów Na boiskach Szwajcarji przygotowują się drużyny do wielkich meczów międzynarodowych, które będą aktem wstępnym do mistrzostw Europy w Budapeszcie W Medjolanie hokeiści już też wyruszyli do boju, przyczem jeden z pierwszych meczów wykazał znowu wyższość Milano H. C., który pokonał Star H. C. w stosunku 2:1.

W Wiedniu rozegrano pierwszy poważny turniej międzynarodowy z udziałem angielskich studentów z Cambridgu i najlepszego klubu czeskiego— Lawn Tennis Club. Goście angielscy zademonstrowali grę doskonałą, liczyli jednak coprawda w swych szeregach paru Kanadyjczyków, z których Wylde w obronie i Speechley w bramce są wysoką klasą Świetny był również napastnik Watts. Czesi to drużyna solistów, nawzajem się nie rozumiejących, grających dobrze, ale za ostro i bez efektu W szeregach ich spotykamy samych niemal internacjonałów jak Pecka. Pusbauer, Steigenhofer, Malecek i Tosicka.

Drużyna austrjacka W E. V. wykazał ogromną poprawę formy, świetnie grali, zwłaszcza Walter Bruck, Sell i Lederer, bramkarz Gross dość słaby.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Cambridge — L T. C Praga 4:2. Bramki strzelili Watts dla Anglików i Malecek, Steingenhofer dla Prażan. Cambridge — W. E. V. 2:2. Bramki strzelili Maier i Sell dla Wiednia, a Marwicz i Wylde dla Cambridgu. W E. V — L. T. C. Praga 3:1. Bramki: Sell, Gobel i Brumk oraz Malecek dla Czechów Zwycięzcą turnieju został więc Cambridge, dzięki większej ilości strzelonych bramek.

Studenci angielscy bawili również w Niemczech, rozgrywając spotkanie z mistrzem Rissersee. Oxford uległ szybszym i silniejszym Niemcom w stosunku 3:6.

W Budapeszcie bawił Tropauer E. V. z Opawy i osiągnął z mistrzem Węgier B K. E. dwa wyniki nierozstrzygnięte 2:2, 1:1. Jeżeli się zważy, że pierwszy wynik był osiągnięty z rezerwami węgierskimi, które więc okazały się niemal równorzędne drużynie reprezentacyjnej, musimy stwierdzić, że Węgrzy mają wspaniały narybek i w najbliższej przyszłości będą groźnym przeciwnikiem dla całej Europy. W Krynicy w każdym razie nie można ich lekceważyć. Węgrzy są trenowani przez znakomitego trenera kanadyjskiego dr Senecala, o którego klasie świadczy wymownie fakt, że został on wezwany do wzięcia udziału w tournee drużyny kanadyjskiej, organizowanem w roku bieżącym po Europie.

Biegi za motorami we Frankfurcie przyniosły zasłużone zwycięstwo Francuzowi Miquelowi, który dwukrotnie pokonał Niemców Bauera i Möllera.

Międzypaństwowe spotkanie kolarskie Francja — Włochy, rozegrane w Paryżu zakończyło się zwycięstwem Francuzów w stosunku 3:0 W meczu sprinterów zwyciężył Faucheux, przed Bergaminim i Martinettim. W biegu za motorami Breau pokonał Toricelliego i Catudala. Mecz Omnium przyniósł zwycięstwo Francji (Wambst. Lacquehay Raynaud, Dayen) nad Włochami (Girardengo, Binda, Tonani, Piemontesi)

W Brukselli w meczu Omnium zwyciężył Girardengo, bijąc Pelissiera, Frantza i van Hevela.

Spotkanie Francja — Szwajcarja rozegrane w Bazylei zakończyło się nieznacznem zwycięstwem Szwajcarów W biegu za motorami Maronnier pokonał Parisota i Bohrera. W meczu Omnium zwyciężył Richli przed Suterem i Louetem.

Mistrzostwa szermiercze Czechosłowacji dały wyniki następujące: Szpada — Jungmann przed Tillem i Krizem. Floret — Cernohorsky przed Jungmannem i Bellmanem.

Na arenach zagranicy

Schmelling zrezygnował z tytułu mistrza Europy i Niemiec wagi półciężkie W obecnej więc chwili mamy zaledwie dwa trony bokserskie Europy obsadzone: wagi muszej przez Pladnera i wagi półśredniej przez Genona, pogromcę Dartona. Prawdziwe bezkrólewie.

Karol Koželuh ma zostać trenerem związkowym Anglji i jednocześnie kierownikiem tennisu zawodowego w Wielkiej Brytanji.

Küppers osiągnął na 400 mtr. nawznak doskonały czas 5:59.2, bijąc rekord niemiecki Günthera o 4 sek.

Wspaniały mecz bokserski został rozegrany w Paryżu między Alf. Brownem, mistrzem świata wagi koguciej i mistrzem Anglji Harry Corbettem. Zwyciężył pewnie na punkty Alf Brown.

Spotkanie bokserskie o tytuł mistrza Europy wagi półśredniej między Włochem Leone Jacovacci (dawniej Jack Walker), a. Niemcem Domgörgenem rozegrane w Medjolanie zakończyło się zwycięstwem na punkty Jaccovacciego. Wynik nie był w pełni zasłużony i odpowiedniejsze było remis, które jednak też nie zmieniłoby ostatecznego wyniku walki, tytuł bowiem i w tym wypadku pozostałby przy Włochu. Jacovacci miał początkowo przewagę i dążył do nokautu, od czego umiejętnie się bronił Domgörgen. W późniejszych starciach lepsza technika Niemca zaczęła górować nad siłą Włocha, jednak sędziowie ogłosili zwycięzcą Jacovacciego

Mistrzostwo świata dla scullerów od będzie się w czerwcu na Tamizie między Putney a Mortlake. Do walki stanie mistrz świata Bert Barry i jego challenger major Goodsell Jak wiadomo w roku ubiegłym Barry zdobył tytuł mistrza na Goodsellu, bijąc go w Vancouwerze

Zawody lekoatletyczne w Hamburgu przyniosły zwycięstwo Lammersa w trójboju sprinterów przed Wollnerem i Körnigiem Bieg 1000 mtr. wygrał Schömann w 2:41, a 3 klm. Boltze w 8:53,8.

Cracovia zdobywa miano piłkarzy-dżentelmenów

Wślad za nią kroczy Wisła, Warta i Polonia

Konkurs „Przeglądu Sportowego" „O miano piłkarzy-dżentelmenów" został rozstrzygnięty. Na placu trzytygodniowego boju naszych Czytelników, ze sztandarem zwycięstwa w rękach ostała się bezapelacyjnie podwawelska Cracovia mając za sobą idące w zbitej grupie — Wisłę, Wartę i Polonię. Z pośród 3,959-iu głosów rzuconych na szalę plebiscytu zwycięski zespół krakowski zdobył 1.039 punktów, podczas gdy za Wisłą głosowało 781 Czytelników, za Wartą — 684-ch, a za Polonją — 651.

Grupę drugą stanowi pięć dalszych klubów: Legja ze 183-ma głosami, Ruch ze 169-ma, Pogoń ze 142-ma, Ł. K. S. ze 107-ma i Turyści z 94-ma.

W grupie trzeciej znaleźli się Czarni — 34 głosy, I. F C — 31 i Warszawianka — 28 głosów. Wreszcie maruderzy mistrzostw Hasmonea z 8-iu głosami, T. K. S. z 6-iu i Śląsk z dwoma znalazły się również na szarym końcu w naszym plebiscycie.

Zwycięstwo Cracovii jest niezwykle charakterystyczne, tem bardziej, że głosy, rzucone na jej szale nie pochodzą wyłącznie z Krakowa. Tam, w rodzinnem mieście biało-czerwonych raczej Wisła opanowała rynek plebiscytu. Natomiast za Cracovią głosowała dosłownie cała Polska. Od Stanisławowa do Tczewa, od Cieszyna do Grodna w każdej niemal mieścinie znaleźli sobie krakowianie swych zwolenników.

W podobny sposób sprawa przedstawia się z Polonią, której zwolennicy rekrutują się również raczej z poza Warszawy. Natomiast Warta jest jak Wisła drużyna forytowaną wybitnie przez swe rodzinne miasto, względnie jego okolice.

Owa popularność stanowiącą wprost o dobrobycie a nierzadko i egzystencji klubu powinny wszystkie drużyny kultywować i rozwijać jaknajszerzej. Dorobek to równie ważny i cenny jak udany sezon sportowy, a opłacający się w sumie lepiej niż jeden, czy dwa kasowe mecze.

Co bowiem znaczy dobra marka i popularność widzimy właśnie po walnem zwycięstwie Cracovii, która, bądźmy szczerzy, w roku bieżącym zdaniem naszem bynajmniej nie zasłużyła na miano drużyny grającej i zachowującej się sportowo.

Lata wielkich triumfów, niezrównanego stylu i elegancji w grze zrobiły jednak swoje i dziś niewątpliwie zasłużenie zbiera owoce owej popularności zespół biało-czerwonych.

A jakich ma Cracovia zwolenników, niech za przykład posłuży fakt, że p. R. W-dman aż z Budapesztu rzucił za nią swój głos na szalę, a p. inż. K. G-wski z Krakowa nie zawahał się dopisać przy kuponie, że za jedyną drużynę, godną miana piłkarzy-dżentelmenów uważa właśnie Cracovię.

Innego zdania był p. M. B-an, również z Krakowa, który nie oddając głosu wogóle na żaden zespół ,stwierdził, że żadna drużyna ligowa na tak zaszczytne miano nie zasługuje.

Całkiem zaś specjalny punkt widzenia mieli p J F-man z Otwocka i S. Z-ski z Włoch. Pierwszy po aż uwidocznionej na kuponach walce wewnętrznej zdecydował się obdarować mianem dżentelmenów warszawską trójkę ligową Polonię, Warszawiankę, Legję, a drugi — Wartę, Legję i Wisłę.

Jeśli porównać kolejność uzyskaną w plebiscycie z kolejnością w końcowej tabeli, rzuci się w oczy fakt, że tak góra, jak zwłaszcza dół obu tabeli różnią się b. nieznacznie.

Słowem stara zasada „prawo przed siłą" i tu może znaleźć częściowo zastosowanie. Wybitnie zdegradowana w stosunku do tabeli rozgrywek jest I. F. C., zaś wyniesiony ku szczytom Ruch, a zwłaszcza Polonia

Jak wiadomo, nasz plebyscyt jest dopiero pierwszym etapem w walce, jaką stoczą kluby ligowe przed aeropagiem Polskiego Kolegium Sędziów P N. w walce o 3 piękne nagrody, przyznane dla drużyn, walczących najbardziej po dżentelmeńsku.

W dnach najbliższych znany będzie wynik podobnego plebiscytu sędziów, prowadzących w r. b. mecze ligowe, oraz punktów karnych, zdobytych przez drużyny za napomnienia, nagany i wykluczenia graczy, udzielane przez Wydział Gier Ligi na mocy protokułów sędziowskich. Dopiero pełny ten materjał obrazujący sprawę rzeczywiście wszechstronnie, posłuży do definitywnego wydania sądu P K S.

Z pośród głosujących najbardziej zbicie wystąpiła Wielkopolska, zwłaszcza Poznań. Natomiast Czytelnicy z Warszawy i Łodzi wykazali największą rozbieżność zdań. Ten szerszy rzut oka, nie ograniczający się na sympatjach klubowych, a ogarniający sprawiedliwie drużyny całej Polski świadczy dodatnio o objektywiźmie głosujących.

Z pośród prawie 4.000 naszych Czytelników, głosujących w plebiscycie pa lec losu wskazał na następujących:

NAGRODY PO 10 ZŁOTYCH.

1. Burgielski Z. — Lwów
2. Janowski B. — Poznań
3. Kunach B — Lwów
4. Majewski G. —Łódź
5. Tarasiewicz K.—Warszawa
6. Tydelski W. — Białystok
7. Por. Tymkiewicz M. — Chełm lub.
8. Ujejska K. — Kraków
9. Ulita J. — Turek
10. Waker R. — Łódź

NAGRODY KSIĄŻKOWE.

1. Bałdowski H. — Lublin
2. Biarczyński W. — Kraków
3. Bochenek A. — Kraków.
4. Busiakiewicz K. — Łódź
5. Czechówna H. — Przemyśl
6. Dostałowa J. — Oświęcim
7. Epstein M. — Warszawa
8. Fridman I. — Łuków
9. Fried Ch — Lwów
10. Gałaś J. —Kraków
11. Gerstensang—Warszawa
12. Gregorowicz J. — Gdynia
13. Groblewski S. — Stanisławów
14. Katz J. — Warszawa
15. Karasińska D. — Krępa Pozn.
16. Kubica P. — Katowice
17. Kubis J. — Śliwice Pozn.
18. Krajałnik I. — Warszawa
19. Lerner Z. — Częstochowa
20. Liess G. — Pabjanice
21. Inż. Margulies M. — Lwów
22. Mielniczek R. — Kobryń
23. Olszewski E. — Warszawa
24. Popowski A. — Warszawa
25. Robiński — Znin.
26. Różyczka W. — Lwów
27. Rżepkowski P. — Łódź
28. Sass B — Lwów.
29. Śledziewski M. — Mińsk Maz.
30. Sroka B. — Golęczewo.
31. Szczerbowski A. Poznań
32. Szypulski M. — Warszawa
33. Schönmann J. Kraków
34. Sikorski A. — Poznań
35. Urbańsk T. — Warszawa
36. Wagner T.—Żyrardów
37. Własz.zuk M. — Poznań
38. W[illegible] L.—Lwów
39. W[illegible] T. — Warszawa
40. Zelmanówna P. — Łódź

Nagrody rozesłane zostaną według adresów, zaznaczonych przez Czytelników wyżej wymienionych na kuponach konkursowych.



Bydgoszcz

Ś. P. IDZI ŚWITAŁA

W tych dniach zmarł po krótkich cierpieniach, wiceprezes miejskiego komitetu Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojsk. dr Idzi Świtała, radca miejski, były poseł na sejm pruski Cały bydgoski świat sportowy, okrył się ciężką żałobą, ponieważ zmarły jako faktyczny kierownik komitetu zasłużył się nadzwyczajnie.

Pełen inicjatywy, uczynny, energiczny, wytrwały, a przytem znający potrzeby sportu, swoim odejściem wytworzył lukę, trudną do zastąpienia.

Bydgoszcz. Astorja — Polonia I-b 1:0, Polonia juni — Astorja 2:2, Polonja — Sparta 9:1.

W nowej ujeżdżalni, którą w niedzielę 16 b .m uroczyście poświęcono, otwarto II-go kurs jazdy konnej dla starszych i młodzieży Równocześnie odbyły się popisy oddziału konnego „Sokoła" i Absolwentów I kursu, które wypadły nadzwyczaj udatnie Zainteresowanie, szczególnie wśród młodzieży szkolnej, b duże.

Mecz bokserski, urządzony przez K S Polonję, w niedzielę 16 b m. udał się znakomicie i dał wyniki: 1) Walkowski — Adaszkiewicz na pkt., 2) Budkiewicz — Zawadzki II zwyciężył Zawadzki przez dyskwalifikację, jednak lepszy Budkiewicz. 3) Michalski — Zawadzki I remis. 4) Sobih — Szupertowicz na pkt. 5) Karwowski — Dojas remis. 6) Adamski — Wyżga remis 7) A Opiński — Pietryga Najlepsza walka dnia zwyc. b nieznacznie na punkty Pietryga. W ringu sędz p. J Opiński, punktowali p Majtkowski St i p. Rutkowski, którym brak rutyny

---

Ulica Sportowa poza Włocławkiem istnieje również w Pińsku, oraz w Siedlcach przy parku sportowym 9-ej Dywizji

Dyr Billig złożył godność wiceprezesa w Makabi

Tow Lekarzy Wych. Fiz. zawiązało się w Warszawie.

Odpowiedzi Redakcji

P. „Ma-Fi". Dziękujemy za propozycję, ale nie skorzystamy z niej.

P. W S., Warsz. Kursy prowadził mistrz Polski, Ziółkowski, na Dynasach

P. Stroiński Lambert, Havre. Artykułu takiego nie drukowaliśmy, zapewne omyłka.

P. Lank. J., Przemyśl. Na artykuł czekamy Prosimy podać adres dokładny, a będziemy pismo wysyłać

P. Stały Czytelnik, Białystok. Roczniki możemy wysłać od Nr. 27 t j. 1.7 1926 r Cena za cały rocznik zł 14, za pół rocznika zł. 7. Wysyłamy po otrzymaniu należności.

P. Jon., Stanisławów. Wiadomości z Worochty mile będą widziane

P. B. Kram., Poznań. Dziękujemy za serdeczne życzenia.

P. W. Woź., Łowicz. Pana słowa uznania są najlepszą zachętą do dalszej pracy. Dziękujemy.

P. N. Liebl, Kraków Pan zapomniał zaznaczyć, o jaką gałęź sportu panu chodzi.

P J. Żbik., Tczew Stokrotne dzięki.

P. St. Jel., Kraków Dziękujemy za pamięć

P Wasil., Kraków. Liczymy na karykatury z Zakopanego.

P. Boch., Gand Artykuły ogólne, nie kronikę, zależnie od wartości, chętnie możemy drukować

P. Was., Chrzanów Informacji udzieli Związek Dziennikarzy Sportowych, Warszawa, Krak. Przedmieście 5. Legitymacja w swoim czasie.

Pierwsze rozgrywki hokejowe o mistrzostwo Wilna rozpoczynają się w dniu 23.12 r. b. Na terenie parku sp. im. gen. Żeligowskiego czynne już są 3 place hokejowe.

Najliczniejszą sekcje narciarską posiada w Krakowie Makabi, gromadzi ona bowiem około 140 narciarzy, którzy rozbiją obóz z końcem grudnia na Hali Boraczej w Beskidach.

Pp Fogel i Rusecki delegaci klubów żydowskich w WOZPN-ie, zrezygnowali ze swych stanowisk wiceprezesów, uważając iż nie mogą współpracować z obecnym zarządem okręgu.

Wśród potentatów hokeju lodowego



Emocjonujące momenty spotkań międzypaństwowych: Anglja — Ameryka (na lewo), Szwajcarja — Anglja (w środku) i Austrja — Czechosłowacja (na prawo).



DERBY PIŁKARSTWA PARYSKIEGO
Decydujące o mistrzostwie stolicy Francji spotkanie Cercle Athletic Paris — Club Francais, zakończone wynikiem 1:1.

Nasz notatnik

Dr Mieczysław Orłowicz, zasłużony sekretarz Związku Związków ma zamiar, w związku z uchwałami nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Z. Z. i brakiem czasu zrezygnować z zajmowanego od sześciu lat stanowiska.

Wiktor Junosza-Dąbrowski, znany publicysta sportowy, sekretarz Polskiego Komitetu Olimpijskiego, wyjechał na stałe do Paryża.

Instruktora wioślarskiego dla stołecznych klubów ma zamiar zaangażować na rok przyszły P. Z. T. W.

Por. Laskowski i sierż. Zagacki, świetni szermierze i czołowi instruktorzy C. W. S. G. i S. w Poznaniu bawią obecnie na kursie w wojskowej szkole włoskiej — Farnesina (pod Rzymem).

Trener zagraniczny dla strzelectwa polskiego ma być sprowadzony w roku przyszłym. Będzie nim Szwajcar, Linhard.

Artur Pusz przygotowuje się do wyjazdu w połowie stycznia na kilkotygodniowy trening do Paryża.

Artur Szmidt i Reul, zdecydowali się ostatecznie startować w przyszłorocznym II Biegu dookoła Polski „Przeglądu Sportowego" Z wiosną rozpoczną oni intensywny trening na szosach. Szmidt służy obecnie w wojsku i trening ten będzie miał nieco utrudniony, liczyć jednak należy, że nasze władze pójdą — jak zwykle — mu na rękę.

Podział zawodników na klasy wprowadza P. Z. L. A. Za podstawę do przydziału do jednej z trzech klas (A, B i C) służyć będą osiągnięte wyniki. Dla młodzieży do lat 17 utworzona zostanie specjalna klasa młodzików. Uchwała powyższa wejdzie w życie w roku przyszłym, znosząc jednocześnie dotychczasowy system podziału na klasy nie zawodników, ale klubów. Dla pań osobnych klas narazie się nie tworzy.

Zaproszenia do wzięcia udziału w zawodach sportowych, organizowanych z okazji wystawy Ibero — amerykańskiej w Barcelonie (1929 roku), otrzymały już polskie związki sportowe. Polska uzależnia wysłanie swych zawodników na powyższe zawody od warunków finansowych, jakie zaofiaruje komitet wystawy.

Mecz lekkoatletyczny Polska—Węgry pań i panów ma zamiar zorganizować w roku przyszłym P. Z. L. A. Pertraktacje ze związkiem węgierskim już wszczęto.

Wielkie zawody międzynarodowe w Brnie (Czechosłowacja) organizuje w roku przyszłym na wiosnę Morawska Slavia. Na zawody te zostaną zaproszeni czołowi zawodnicy i zawodniczki Polski.

Wyścig kolarski Kraków — Katowice i z powrotem, urządza w roku przyszłym „Ill. Kurjer Codzienny".

Żelazny dawny gracz Wisły, wystąpi na wiosnę najprawdopodobniej w barwach stołecznej Polonii.



PIŁKARZ AMERYKAŃSKI W AKCJI
Ashburn, najlepszy obrońca drużyny rugby uniwersytetu w Nebraska, interweniuje efektownie.

Warszawa i Wilno

Walne Zebranie Warsz. Okr. Zw. Gier Sport. wyłoniło w dniu 15 grudnia następujący zarząd Związku: prezes — Orłowicz, wicepr. Rębowski (Wars.) i Konwerski (Pol.), sekretarz — Juszko (Aka K. S.), skarbnik — Kiedrowski (YMCA), kier. g. kosz.: Malanowski (ZS.), p. siatk.: Łukaszewski, hazena i p. ręczna pań: Starzycka (Strzelec), szczypiorniak: Ciszewski (Legja), palant — Wardas (Absolw PIWF).

Ośrodek W. F. w Warszawie rozwinął w roku bieżącym wprost imponującą działalność, której tętno bije coraz żywiej. W listopadzie na sali gimnastycznej ćwiczyło ogółem 7,232 osoby, to znaczy przeciętnie 241 osoba. Maksymalna frekwencja była 331 osób. Analogiczne cyfry dla sali szermierczej wynoszą: 1580, 52 i 76. Ogółem więc przewinęło się przez salę Ośrodka 8,812 osób. W grudniu cyfry owe znacznie wzrosły.

O epilogu zajścia na meczu Garbarnia — Polonia (Przemyśl) donosiliśmy przed paru tygodniami Obecnie P. Z. P. N. prosi nas o „sprostowanie", że: „Kierownictwo Sekcji piłki nożnej Polonii zdyskwalifikowano do końca b. r. z zagrożeniem w razie powtórzenia się podobnych zajść w przyszłości bezwzględnem zamknięciem boiska, grzywną 100 zł., oraz usunięciem kapitana drużyny od pełnienia obowiązków kapitana na przeciąg 6 miesięcy".

Notując komunikat P. Z. P. N. podkreślamy raz jeszcze że kara jest śmiesznie mała w stosunku do przewinienia. W praktyce sprowadza się ona do miesięcznego urlopu działaczy Polonii.

Na walnem zgromadzeniu Wil. O. Z. P. wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes p. Szwykowski, wiceprezes p. Pogorzelski, członkowie zarządu: kpt. Kawalec, kpt. Szymański, por. Ostrowski, p. Malinowski. Delegat Pol. Kl. Sp. zostanie dokooptowany przez zarząd.

Kpt. Kawalec kier. Ośr. W. F. Wilno mianowany został delegatem komisji sportowej P. Z. N. na wileńszczyznę.

Turniej szermierczy zorganizował Ośrodek W. F. Wilno w dniu 15.12 r. b. W turnieju tym wzięło udział 17 szermierzy, uczniów gimn. Mickiewicza, Słowackiego, Lelewela, Zygmunta Augusta i Sem. naucz..

W ostatecznej rozgrywce (6 finalistów) pierwsze miejsce zajął Miszkinis (g. Mickiewicza) — 5 zwycięstw, drugie Jonikas (g. Słowackiego) 4 zwycięstwa, trzecie Bobin (g. Lelewela) 3 zwycięstwa.

Z uczestników turnieju wyróżnił się szczególnie Miszkinis, który mimo młodocianego wieku (17 lat) wykazał niezłą technikę. Poziom zawodów był wcale wysoki. Funkcję głównego sędziego pełnił por. Bajorek.

Konkurs strzelecki Wojskowych Klubów Sportowych odbył się w niedzielę, dnia 16.12. W strzelaniu pierwsze miejsce zajął zespół Pol. Kl. Sp., osiągając 513 punktów na 600 możliwych. Indywidualnie najlepszy wynik osiągnął Derecki (P. K. S.) i por. Pakuła (1 p. p. Leg.) po 178 pkt., trzeci był słynny piłkarz Wisły — kpt. Reymann.

W strzelaniu z broni krótkiej na 50 mtr. zwyciężył post. Derecki (P. K. S.), osiągając 143 pkt.

Walne zgromadzenie K. S. Polonia odbyło się w dniu 19 b. m. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowe władze klubu w składzie następującym prezes — gen. Sosnkowski, wiceprezesi: mec. Pratkowski, pułk. Więckowski, nadkom.: Fuchs, sekretarz: kpt. Machowicz, skarbnik: kpt. Erben, gospodarz: p. Szmidt, członkowie zarządu: pp. Merliński, mec. Dzierżanowski, Antoszkiewicz i Cejzik.

Program zawodów łyżwiarskich Warszawskiego T. Ł. na sezon bieżący jest nader obfity. Oto jego ważniejsze szczegóły: mistrzostwa okręgowe — 19 stycznia; mistrzostwa Polski — 2 i 3 lutego: zawody młodzieży szkolnej — 5 i 26 stycznia, oraz 9 i 10 lutego Zawody pokazowo - przeglądowe —12 i 13 stycznia.

Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na lodzie odbędą się dn. 2 i 3 lutego we Lwowie: mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej w tym samym terminie w Warszawie.

Zarząd Ligi ma zamiar ofiarować swej mistrzowskiej drużynie Wiśle, komplet koszulek w barwach klubu i z emblematami mistrza. W koszulkach tych Wisła będzie mogła grywać do czasu ukończenia przyszłorocznych mistrzostw Zarząd Ligi projektuje nadto ufundowanie wędrownego pucharu dla zwycięzcy rozgrywek.

Tupalski nie otrzymał zezwolenia związku niemieckiego na grywanie w barwach Gedanii w meczach mistrzowskich.

Drużyna hokejowa łódzkiego Unionu rozpoczęła już regularne treningi.

Polski Związek Bokserski ma zamiar zaangażować drugiego trenera. Na stanowisko o jest upatrzony świetny pięściarz duński, Fritjof Hansen. Nispel zostaje naturalnie pierwszym trenerem.

Na boiskach hokejowych Warszawy trenują już zapamiętale drużyny A. Z. S., Legii i W. T. Ł. Drużyna A. Z. S. jest już w świetnej formie.

Dwulecie Ośrodka W. F. obchodziła w dniu 19 grudnia Warszawa. Na uroczystość tę przybyły oficjalne sfery sportowe z twórcą Ośrodka, dyrektorem P. U. W. F. i P. W. płk. J. Ulrychem na czele, oraz około 500 osób publiczności.

Na wstępie kierownik Ośrodka kpt. Feliks Gross zwrócił się do p. płk. Ulrycha, dziękując mu za opiekę nad Ośrodkiem i wręczając imieniem tegoż pamiątkowe album.

Następnie zostały zilustrowane przed publicznością prace ze wszystkich dziedzin sportu A więc wzorowa lekcja gimnastyki dla instruktorów i także lekcja pań z trzech klubów stołecznych: Polonii, Warszawianki i Legii. W szeregach instruktorów wyróżniali się znani lekkoatleci Szelestowski i Urbaniak, wśród pań Schabińska i Kubielska.

Następnie wachmistrz Szelestowski przeprowadził lekcję szermierki pań, a por. Kułakowski lekcję boksu i dziu-dzitsu.

Zakończyła program lekcja szermierki dla zawodników A. Z. S-u i Legii pod kierunkiem trenera p. Szombathelego. Dobrze się stało, że pilna i wydatna praca Ośrodka została pokazana szerszym masom.

Rozmaitości

WALNE ZGROMADZENIE KIELECKIEGO Z. O. P. N.

Niezwykłe stosunki, panujące w Kiel. Z. O. P. N. zmusiły Polski Związek Piłki Nożnej do rozwiązania zarządu i Wydziału Gier oraz zamianowania t. zw. komisji trzech, która, po załatwieniu spraw bieżących, zwołała walne zgromadzenie klubów województwa kieleckiego.

Przebieg zebrania naogół spokojny, obfitował jednak w goretsze momenty, szczególnie w czasie dyskusji nad sprawozdaniem zarządu i wydziału. Okazało się bowiem, że roczna działalność powyższych instytucyj ograniczyła się do walki przedstawicieli klubowych, prowadzonej sposobami niezbyt nawet etycznemi.

Nic przeto dziwnego, że kluby rozgoryczone tak „owocną pracą" działaczy sosnowieckich, zdobyły się na radykalne załatwienie sprawy: uchwaliły przenieść siedzibę okręgu do Częstochowy. Objekcje natury prawnej w tej mierze zostały w toku dyskusji usunięte, a przewodniczący zebrania mjr. Jacheć uznał decyzję powyższą za zupełnie formalną

Władze okręgu ukonstytuowały się następująco: prezes — mjr. S. G. Daniec, wiceprezesi — dr. Franke, Hassenfeld, sekretarz — Skawiński, skarbnik — Borucki, członkowie: Wolski, Burjan i Birenholc, w wydziale gier i dyscypliny: przewodniczący — dr. Goldman, zastępca — Szmekiel, sekretarz—Szmerdt. Delegaci na Zgromadzenie P. Z. P. N.: D. Markowicz, Cz. Krasowski i dr Molicki.

Pierwszy klub kobiecy w Lublinie, z zadziwiającą szybkością i stanowczością przystąpił do pracy. Po dwu organizacyjnych zebraniach wybrano Zarząd z p. dr. Jankowską i Fleszarową na czele, który opracował statut, regulaminy sekcji, a obecnie organizuje zaprawę zimową i gimnastykę rytmiczną Klub liczy już, bez Zarządu, 27 członkiń, jednak wszystkie one zobowiązały się w ciągu najbliższych dni zwerbować conajmniej po trzy koleżanki

Łomża. Dnia 16 b. m odbył się popis gimnastyczny uczniów gimn. M. Konopnickiej pod kierunkiem p. Zofji Cendrowskiej (abs. P. I. W. F). Złożyły się nań odczyt p. t. „Przysposobienie wojskowe wśród kobiet", pokazowa lekcja gimnastyki kobiecej i plastyki.

K. S. Absolwenci, Łódź obchodzić będzie dn. 22 i 23 b. m jubileusz pierwszego roku istnienia W chwili powstania koło liczyło zaledwie drużynę piłki siatkowej i hazeny dla pań, a teraz ma sekcje siatkówki, koszykówki, szermierczą, gimnastyczną, lekkoatletyczną, piłki nożnej i wioślarską. Klubowi, który wykazał tak imponującą żywotność, życzymy dalszego pomyślnego rozwoju.

W. K. S. Wawel otwiera w koszarach na ul. Rajskiej własną ślizgawkę oraz uruchamia sekcję hokejową i narciarską Walne zebranie sekcji sportów zimowych odbyło się dn. 20 b. m. Kierownikiem sekcji jest znany narciarz kapitan 5 p. sap. Chlebowski, który udaje się z początkiem stycznia na 6-tygodniowy raid narciarski Babia Góra — Howerla, dystans około 900 klm.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja i administracja Jasna 10, tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.
Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Sp. Akc. Warszawa, Nowy Świat Nr. 39. Tel. 93.10. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akcyjna. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.